№ 48. Środa 28 lutego (13 marca) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Pogrzeb zmarłego w Monachium d. 21-go lutego 1907 r.

† S. P.

Stanisława hr. Grocholskiego

odbędzie się w Pietniczanach, w czwartek rano, dnia 1-go marca.

Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Hofherr & Schrantz

Fabryki maszyn rolniczych w WIEDNIU i BUDAPESZCIE.

619—10—10

Filia Kijowska Mikołajewska 3.



Lokomobile,
Patentowane młocarnie parowe.

N O W O Ś Ć!!!
kombinowane młocarnie koniczynowe „PURIFICATOR".

Kijowskie Towarzystwo Rękodzielnicze, w dn. 9 lutego otworzyło stałą bezpłatną

W y s t a w ę - B a z a r

(Mikołajewska 4). Do sprzedania są następujące wyroby rękodzielnicze: różnorodne hafty na płótnie i suknie według wzorów ukraińskich, dywany ukraińskie i północne, mereżki do przybrania, suknie i bluzki płócienne z przybraniem — wszystko według wzorów ukraińskich, koronki, ceramika, drewniane i metaliczne wyroby, zabawki, kosze i tkackie wyroby. 170—12—9
Magazyn otwarty od godz. 9 zrana do 8 wieczorem

Kursa w celu przygotowywania **Nauczycielek - Kierowniczek** i specyalny oddział
Robót artystycznych
O. i S. Kurdiumowych **Włodzimierska d. własny 77.**
Wykłady dzienne i wieczorne. O warunkach dowiedzieć się można od g. 1—3 po poł. 337—10—8

Palcie nowe papierosy fabryki Br. Kohen 946

NAZIR,	SPUTNIK,	CZAJKA,
100 szt. — 1 rb.	100 szt. — 60 kop.	100 szt. — 1 rb.
25 szt. — 25 k.	25 szt. — 15 kop.	25 szt. — 25 k.
10 szt. — 10 k.	10 szt. — 6 kop.	10 szt. — 10 k.

„OLIMPE" dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

Dziś **Dziś**

Benefis dyrektora

p. I. Chrzanowskiego.

!!!KONKURS PIĘKNOŚCI!!!

nagroda

żeton złoty z brylantami.

UCZESTNICZĄ:

p-na M. Lenska, pp. Ludwikowski, Jenny Malten, p-na Stanisławska, p-na Paula Zitci, p-na Oberbeck, p-na Gitano, p-na Pachette, p-na Larose, Andrassy, p-na Szeliga Telmas, p-na Belvey, p-na Tokayer i in.

Szczegóły w programach.

Brawo!! Brawo!! Brawo!!

Tylko tego wieczoru

!!! Wszystkie artystki na huśtawkach!!!

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

Nagroda będzie wydana w następujący sposób: Każdy gość otrzymuje przy bilecie kontramarki, które według uznania oddaje artystkom. Kto otrzyma największą ilość marek dostaje nagrodę.

TOW. AKC.

Zakładów Malcowskich

PADÓŁ, NABEREŻNO-KRESZCZATICKA 5.
Telefon 2188.



LOKOMOBILE
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.

ZUPEŁNA GWARANCYA. 912—10—2

DZIAŁANIE BEZ ZARZUTU.

EKONOMIA W PALIWIE.

KOMPLETY Z MŁOCARNIAMI.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Operetka Polska pod dyrek. Juliana Myszkowskiego.

Dziś, d. 28-go lutego, po raz 3-ci nowość

„Córka miliardera", w 3-ch akt.

Nowe tańce! Cancan celebre!!! Bierze udział cała trupa i balet. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety są do nabycia. **Jutro, d. I-go marca, Benefis** p. **L. Lenartowicz**, po raz 1-szy: „**Bal w operze**", w 3-ch akt. **Kuplety! Tańce! W piątek, d. 2 marca: Po przedstawieniu Bal maskowy. Dwie nagrody! Balet! Dwie orkiestry!! W** niedzielę, d. 4 marca ostatnie pożegnalne przedstawienie. Dziś seans kinematografu „Lux" od g. 5 do 8 wieczorem. Nowy program.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska. Towarzystwo Artystów Opery.
Dziś, d. 28 lutego, **benefis p. Wariagina**: op. „**Robert Dyabeł**", muz. Meyerbeera. Ceny zwyczajne. — W czwartek, d. 1 marca, w południe, op.: „**Demon**", muzyka Rubinsteina; wieczorem op.: „**Carmen**", muzyka Bizeta. — W piątek, d. 2 marca w południe op.: „**Rusałka**", muz. Dargomyżsk., wieczorem: „**Gioconda**", muz. Poncieliego. — W sobotę, d. 3 marca, w południe, op.: „**Snieguroczka**", wieczorem op. „**Faust**". — W niedzielę, d. 4-go marca, w południe, op. „**Eugeniusz Oniegin**", muz. Czajkowskiego, wieczorem op. „**Robert Dyabeł**", muz. Meyerbeera. Bilety są do nabycia w kasie teatru.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.
Dziś, d. 28-go lutego: 1) „**Śnieg**", szt. w 4-ch akt., Przybyszewskiego, 2) „**Atak kawaleryi**", kom. w 3-ch akt. — W czwartek, d. 1-go marca, w południe, po cenach znacznie zniżonych: „**Scherlok Holmes**", szt. w 4-ch akt., wieczorem: **Benefis artystów drugorzędnych**: „**Swiat nowy**" (z „Quo Vadis"), szt. w 4-ch akt. 6 obrazach. —W piątek, d. 2-go marca, w południe, **benefis suflerów pp. Krukowskiego i Sawickiego**, po cenach dostępnych: „**Quo Vadis**", sztuka w 5-iu akt., 6 odsłonach, wieczorem: „**Chaos**", kom. w 4-ch akt. Żukowskiej. — W sobotę, d. 3-go marca po cenach dostępnych, w południe: 1) „**Stracenie**", 2) „**Pożądany i nieoczekiwany**". — W niedzielę, d. 4-go marca, w południe, **benefis pomocników reżysera pp.: Judina i Kapitanowa**: „**Iola**", wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie przy współudziale całej trupy.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.
Repertuar od d. I-go do d. 4-go marca:
W czwartek, d. 1-go marca, w południe, po cenach znacznie zniżonych: „**Wilhelm Tell**", wieczorem **benefis art. H. Samsonowej**: 1) „**Akrobaci**", 2) „**Pocałunek pierwszy i ostatni**". — W piątek, d. 2-go marca, w południe: „**Scherlok Holmes**", szt. w 4-ch akt., wieczorem: „**Rozłam**", sztuka z pow. Juszkiewicza. — W sobotę, d. 3-go marca, w południe: „**Niewinni winowajcy**", sztuka Ostrowskiego, wieczorem: „**Meir Ezofowicz**", z pow. Orzeszkowej. — W niedzielę, d. 4-go marca, ostatnie pożegnalne przedstawienie i zamknięcie sezonu zimowego, w południe: „**Dzwon zatopiony**", szt. Hauptmana, wieczorem: 1) „**W mieście**", Juszkiewicza, 2) „**Akrobaci**", szantaż w przekł. Budkiewicza, dany będzie akt III-ci.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.
Lekka komedya, farsa i krotochwila.
Dziś, 28-go lutego, drugi i ostatni koncert ulubienicy publiczności kijowskiej, śpiewaczki romansów cygańskich, p. **N. Tamary**, i farsa: „**Morskie wanny**", w 3-ch akt.. Po skończeniu przedstawienia koncert p. N. Tamary.

Jutro, d. 1 marca
benefis kasyerki głównej p. **O. REJZE**, wyst. będą:
1) „**W cudzej pościeli**". w 3-ch akt.
2) „**Noc pani Monteson**".

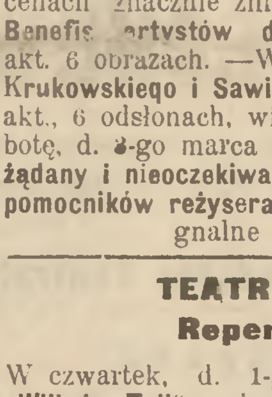
Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

Dziś, d. 28-go lutego, z powodu zasłabnięcia jednej z uczestniczek, przedstawienia nie będzie.

W czwartek, d. 1-go marca 928—2—2

I-y WIECZOREK GIMNASTYCZNY.

Ćwiczenia wspólne, ćwiczenia na drążku, śpiew, zapasy, deklamacya, budowanie piramid, walka o pierwszeństwo.
Początek o godz. 9-ej wieczorem. Ilość miejsc ograniczona.



Cyrk „Hippo-Palace"

Dziś, d. 28-go lutego, przedstawienie cyrkowe w 3-ch oddziałach, na zakończenie **walki.**
Dziś walczą:
1) **Szneider i Czarnecki** (walka bezterminowa),
2) **Kachuta i Bek Olsen** (odwet bezterminowy),
3) **Loran-Calve i Ali Hassan.**
Początek o godz. 8 i pół wiecz.
Jutro **benefis reżysera p. Lokay, wyprowadzone będą znane ogiery złociste P. S. Krutikowa.**

Kijowska fabryka Elektro-Mechaniczna i Armatur.

Prorezna Nr 28. **Poleca:** **Telefonu Nr 1775**

Armatury wodociągowe i do maszyn parowych miedziano-bronzowe i z żelaza lanego.
Manometry, termometry szklano-stalowo-rtęciowe, grafitowe i inne.
Naczynia i aparaty dla laboratoryów chemicznych.
Szkła wodomierne i aparatowe najlepszego gatunku.
Specyalna reperacya manometrów stalowo-rtęciowych termometrów i t. p. mierniczych przyrządów.
Szlifowanie kollektorów, obwijanie kotwic w dynamo-motorach.
Przeprowadzanie przewodników elektrycznych.

Dr SZTAMPKE

powrócił do W i n n i c y. 925-1

Do sprzedania majątek Kościaniec, w pow. kaniowskim, szczegóły jutro, ostatnia stronica. 1093
Adres: Hotel-Continental Nr 53.

Zawiadomienie.

Siewniki orygin. fabr. „Fr. Melichara w Brandys na Labie" sprzedajemy na mocy upoważnienia, danego nam bezpośrednio przez fabrykę Fr. Melichara.

P. A. Prokupek wie o naszem prawie sprzedaży, pomimo to podaje w pismach ostrzeżenia, zaprzeczające temu, robi nam zarzut uzurpacyi jego praw i szerzy fałszywe wiadomości obrażające nas i szkodzące naszej firmie, wobec czego żądamy od p. Prokupka zaprzestania podobnych ogłoszeń w przeciwnym zaś razie zmuszeni będziemy pociągnąć p. Prokupka do odpowiedzialności sądowej.

L. Zdrojewski
877-3-3 **i K. Grabowski.**

Sprzedam Polakowi

ornej ziemi do 250 dziesięcin z budynkami. Szczegóły w Administracyi „Dziennika Kijowskiego". 822—6—5

S. ADLER

Prorezna № 2. 505
ELEGANCKO, pięknie, tanio! UBRANIA MĘSKIE na obstalunek. Dla przyjezdnych wykonanie szybkie.

Gab. dent. **Oskar Berneker**, były asyst. d-ra Zandberga sztucz. zęby, plomby złote i porc. Kreszczatik, Pasaż, Nr. 34 m. 39. 836—15—6

Zapisy na **koleżeńskie zebranie zagranicznych wyższych zakładów handlowych**, mające się odbyć d. 1 marca, przyjmują licencyaci nauk handlowych.
I. Szuman, M.-Błag. 30 i
M. Łoziński, Fundukl. 33
911—1—1

RESTAURACYA
„S A V O Y"
Podczas obiadów i kolacyi grywa NARODOWA ORKIESTRA RUMUNSKA pod. dyr. G. Antonesko
Codziennie świeże produkty z Moskwy. 916—2—6

Boa futrzane czarne

zamieniano w „Ogniwie" na balu d. 21 lutego. Zgłaszać się: Michałowska 22. Chojecka. 903—2—2

Kukurydza wagonami z natychmiastowym ładunkiem, do sprzedania — stacya odbioru: Kijów. M.-Wasilkowska 15, telefon 1614, Ch. S. M. Rajcher. 898—2—5

Samodziałki w rodzaju angielskich „**Homespun**". Z guberni **kowieńskiej**, m. Szetejnie. Sala kontraktowa, I-e piętro, pokój przed restauracyą. 909—2—3

Do sprzedania

majątek ziemski pod Wilnem, 385 dzies. w czem lasu 70 dz., z inwentarzem żywym i martwym i urządzeniem całego dworu. Bliższa wiadomość ul. W.-Podwalna 29. S. Zmijewski od g. 3-iej do 5-ej 889-3-2

Potrzebny jest lokal

na kantor z 3—4, lub 7—8 pokojów, przy Kreszczatiku, lub ulicach przyległych. Oferty składać Instytucka 4, Hotel L'univers 22. 946—10—1

Wystawa Obrazów

W. Kotarbińskiego, W. Galimskiego
i innych.
Otwarta
w Muzeum ul. Aleksandrowska
wprost Chateau-des-Fleurs.
Od g. 10 r. do 5 po poł.
690—16—6



Herman i Grosman
WARSZAWA, Mazowiecka Nr 16.
Petersburg — Moskwa.
Fortepiany, Pianina, Organy Angelus.

KALENDARZ

25 (13) Środa—Romana.
1 (14) Czwartek — Teodory M.
2 (15) Piątek — Heleny Ces.
3 (16) Sobota — Kunegundy Ces.
4 (17) Niedziela—Kazimierza
5 (18) Poniedz.—Euzebiusza
6 (19) Wtorek—Wiktora

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Przegląd polityczny.

—]o[—

Socyalizm municypalny w Anglii. — Klęska socyalistów. — Przesilenia gabinetowe we Włoszech. — Śmierć ministra Gallo.—Socyaliści przeciw nauce religii w szkołach miejskich w Danii.

Socyalizm, jako idea przewrotu społecznego, po krótkim panowaniu na zachodzie Europy, wszędzie obecnie znajduje się na linii upadku. Nie wynika z tego, żeby ruch socyalistyczny nie wzmagał się między ludnością nieuświadomioną, ale to jest pewne, że ideowo przeżył się, że dogmaty marksyzmu, które jeszcze przed laty 10-iu wydawały się uczonym teoretykom socyalizmu, jako niewzruszone prawdy, dziś wszędzie już uznane zostały, jako przeciwne naturalnej ewolucyi społecznej, a fala socyalno-demokratyczna po wzniesieniu się na wyżyny — spada powoli, ale stale. Nie ulega wątpliwości, że ten ruch fali powrotnej najwybitniej wyraził się w kilku masowych objawach współczesnych. Kiedy u nas socyalizm doprowadza do zrewolucyonizowania społeczeństwa i popiera anarchię wewnętrzną, kiedy rośnie u nas i zabiera najszlachetniejsze jednostki pod panowanie doktryny—na Zachodzie fala ruchu socyalistycznego opada. Mieliśmy wiele powodów do sympatyzowania z ruchem socyalistycznym w Niemczech i gorąco pragnęliśmy zwycięstwa opozycyi rządowej, której socyaliści niemieccy byli głównym filarem. W tem pragnieniu były decydującemi czynniki polityczne. Szło o osłabienie nienawistnego i brutalnego rządu kanclerskiego w Niemczech, z którym socyaliści niemieccy prowadzili walkę na śmierć i życie. Nieuprzedzeni przeto przyznać musimy, że w walce wyborczej socyalizm niemiecki poniósł klęskę nietylko dlatego, że rząd nadużywał swych wpływów przeciw socyalistom, lecz także i dlatego, że socyalizm, jako doktryna, przestał już oddziaływać na masy ludności, że teoretycznie został pokonany i stracił tych sympatyków wpośród klas burżuazyjnych, którzy zapewniali mu w stolicach niemieckich zwycięstwo.

Socyalizm niemiecki stracił masy tych, którzy nigdy w gruncie rzeczy socyalistami nie byli, których socyaliści nazywali w Niemczech *die Mittläufer*. Klęska socyalizmu niemieckiego, oczywiście, wpłynie na osłabienie ruchu socyalistycznego w Austryi, która się w tej chwili do powszechnych wyborów gotuje.

Ale jeszcze nie wyczerpano interesującego tematu szukania powodów upadku Socyalnej Demokracyi w Niemczech, kiedy nadchodzi druga klęska socyalizmu w Anglii.

Nigdy tam nie było socyalizmu w znaczeniu teoryi marksowskiej, tak jak go pojmują socyalni-demokraci w Niemczech, ale niezawodnie był w Anglii silny ruch, objawiający się na polu socyalizmu miejskiego, *Municipal-Reformer* angielscy wzorowali uspołecznienie przedsiębiorstw gminnych, czyli umiastowienie przedsiębiorstw prywatnych na zasadach nowożytnego socyalizmu.

Samorząd hrabstwa Londynu, największy okręg miejski na świecie, zawojowany był przez tych municipal-socyalistów i długo rządził na podstawie wskazań teoretycznych reformistów miejskich, dążących do uspołecznienia wszystkich przedsiębiorstw gminnych. Było z tego powodu niezadowolenie, które się objawiło przy ostatnich wyborach do samorządu hrabstwa londyńskiego. Przed wyborami powstało nowe stronnictwo umiarkowanych, które bez ogródek wypowiedziało wojnę dotychczasowym socyalistycznym potentatom samorządu londyńskiego.

Stronnictwa robotnicze, będące w Anglii surrogatem stronnictwa socyalno-demokratycznego na kontynencie czynnie popierało wszystkie dążenia *Municipal-Reformer*ów, dążące do uspołecznienia przedsiębiorstw gminnych—i tym sposobem stanęło do walki ze starymi burżuazyjnymi blokami.

Wybory przyniosły zupełną klęskę socyalistom angielskim. Na 118 członków londyńskiej rady miejskiej umiarkowani zdobyli 44 mandaty, progresiści—takim mianem nazywano socyalistycznych reformatorów — stracili 47 mandatów. Obecnie nowa wybrana rada miejska hrabstwa Londynu składa się z 78 umiarkowanych, 37 progresistów, 3 członków stronnictwa robotników i 1 niezawisłego. Umiarkowani, którzy się nazywają konserwatywnem stronnictwem reform miejskich, zdobyli stanowczą przewagę i obejmują rządy miasta. Umiarkowani otrzymali 509,000 głosów, progresiści 360,301. Wypadkowi temu wyborów przypisują dzienniki angielskie wielkie znaczenie. Ma on doniosłość polityczną i dlatego także, gdyż progresiści byli podporą rządu liberalnego, który traci tym sposobem stolicę kraju. Na czele stronnictwa konserwatywnego w Londynie stał książę Norfolk, na czele zjednoczonych municypalnych socyalistów członek gabinetu liberalnego, poseł z dzielnicy londyńskiej, Battersea, dziś wpływowy minister, niegdyś robotnik, w niebieskiej bluzie chodzący, John Burns. Z upadkiem progresistów padła zasada socyalizacyi miasta i jego urządzeń, a klęskę poniósł socyalizm całego świata.

*

W gabinecie włoskim wybuchło częściowe przesilenie ministeryalne. Stan rzeczy jeszcze o tyle został zaostrzony, że gabinet Giolittiego przez śmierć i ciężką chorobę traci dwu swych najwybitniejszych członków. W środę uległ apopleksyi minister skarbu Massimi, a w czwartek umarł po ciężkiej chorobie, spowodowanej skutkami panującej tej zimy epidemicznie we Włoszech influenzy, minister sprawiedliwości Mikołaj Gallo. Był to jeden z najtęższych mężów stanu współczesnych Włoch, należał do najlepszych mówców w izbie deputowanych, i uchodził jako przypuszczalny następca Giolittiego. Gallo był politykiem umiarkowanym. Jako minister sprawiedliwości opierał się stale napieraniu radykalnego skrzydła, dążącego do przeprowadzenia polityki antykościelnej, i usunięcia Kościoła katolickiego od wszelkich wpływów w szkole i w państwie. Wobec ustąpienia takich dwu sił, jak Massimi i Gallo, pozostała reszta ministrów złożyła swe dymisye. Giolitti jednak nie przedłożył jeszcze królowi swej dymisyi, lecz oczekują, że nastąpi to w krótkim czasie. Stanowisko ministra wojny w gabinecie oddawna jest już zachwiane, a minister robót publicznych, Gianturco, po licznych próbach wprowadzenia systemu kolei państwowych postanowił sam się usunąć, aby kierownictwo kolei żelaznych we Włoszech przeszło w ręce fachowego znawcy kolejarstwa. Tym sposobem bez politycznych przyczyn przesilenie gabinetowe z częściowego przenosi się na cały gabinet. Prezydent izby deputowanych, Marcora, podał do wiadomości izby wypadek śmierci ministra Galla, a izba na znak żałoby odroczyła swe posiedzenie do wtorku, d. 12 b. m. Przesilenie ministeryalne we Włoszech w przyszłym tygodniu ma być rozstrzygnięte przez mianowanie nowych ministrów, pod przewodnictwem Giolittiego.

*

Walka socyalizmu z religią prowadzi się obecnie na terenie miejskim w Danii. W niektórych miastach prowincyonalnych uzyskali socyaliści większość w radach gminnych. Natychmiast zażądali usunięcia religii ze szkół publicznych i zastąpienia godzin nauki religii gimnastyką i sportem. Tak było w Ejsbergu. Podobną „reformę“ uchwaliła rada gminna w mieście Middelfort na Fünen, zadawalniając się jednak zmniejszeniem godzin nauki religii z 3 na 2 godziny tygodniowo. Władza szkolna jednak na to się nie zgodziła i wniosła rekurs do ministerstwa oświaty w Kopenhadze. Minister oświaty, Sörensen, zniósł jednak uchwałę socyalistyczną większości rady miejskiej i utrzymał naukę religii w dawnym programie szkolnym. Tak więc wojujący socyalizm duński znów poniósł klęskę—w sprawie, która mu najbardziej na sercu leży. Duńczycy są lutrami, ale religii chcą uczyć swych dzieci. Socyaliści bez religii świat chcą urządzać. **W.**

Nieznajomość prawa.

Volenti non fit injuria (kto chce, uniknie krzywdy)—mówi łacińskie przysłowie i mówi bardzo słusznie, bo kto dobrowolnie poddaje się niesprawiedliwości, pozbawia się tem samem możności protestowania przeciw czynionej mu krzywdzie w danym wypadku i na przyszłość. Oprócz takich indywidualnych, osobistych następstw biernej uległości wobec oczywiście niesprawiedliwych, nielegalnych rozporządzeń, lub wymagań przedstawicieli władzy państwowej, trzeba zwrócić uwagę na następstwa poważniejsze, tyczące się już nie danej jednostki, lecz wprost całego społeczeństwa. Przeciwne prawu rozporządzenie władzy wobec uległości i milczenia tych, przeciwko którym jest wymierzone, z biegiem czasu drogą dalszego stosowania, a następnie mocą tradycyi staje się niemal prawem, powszechnie obowiązującem, choć źródła jego szukać należy nie tam, skąd płyną rozporządzenia i prawa zasadnicze, lecz najczęściej w kancelaryi, naprzykład najbliższego cyrkułu policyjnego w mieście, lub w biurku „uriadnika“ na wsi. Zagadnienie, przez nas poruszone, nabiera w czasie obecnym znaczenia nader doniosłego, dzięki tym prądom w sferach rządzących, jakie bezsprzecznie uczuć się dały i, miejmy nadzieję, jeszcze silniej uczuć się nam dadzą. Na co się przydadzą bowiem utyskiwania i narzekania na samowolne i nieuzasadnione rozporządzenia władz, jeżeli jednostka prywatna, to jest strona, w tym względzie najsilniej zainteresowana, nie będzie mogła owym rozporządzeniom przeciwstawić odpowiedniego przepisu prawa, wręcz obalającego lub uchylającego samowolę lub nadużycie. Nie wystarcza jednak módz to zrobić, lecz trzeba i chcieć. Wrodzone nam lenistwo, nieuzasadniona obawa narażenia się, lub wreszcie przysłowiowe „jakoś to będzie“, wstrzymuje niejednego od ko-

Wrażenia z Egiptu.

Helwan, dn. 27 stycznia.

Od miesiąca jestem w Helwanie i wraz ze mną ogromna masa europejczyków spędza tu sezon zimowy i nietylko w Helwanie, lecz także w Kairze, Luksorze, Assuanie i innych miejscowościach. Są to przeważnie chorzy na płuca, gardło, krtań, nerki, reumatyzmy etc., których lekarze wysłali pod cudowne niebo i słońce Egiptu. Spędzają tu oni zazwyczaj sezon cały t. j. od grudnia do kwietnia i po tych kilku miesiącach wracają do Europy, zdrowi całkiem albo znacznie zdrowsi. Oczywiście skutkiem takiej zdrowotności klimatu, liczba uzdrojowisk egipskich wzrasta ciągle, a i kuracyuszów przybywa także i to ze wszystkich części świata i należących do najrozmaitszych narodowości. W Kairze spędza nadto zimę inna kategorya podróżujących. Są to turyści *pur sang*. Szukają oni zabawy przedewszystkiem, dalej trochę osobliwości, dobrego klimatu i wogóle sposobności do wydawania pieniędzy. W Kairze znajdują oni to wszystko. Wielkie hotele przez Anglików, Niemców i Szwajcarów zbudowane, dostarczają niebywałego przepychu, w sezonie pełno tu *div* różnych, jest nadto opera włoska i francuska, są café szantany, komedye (w języku francuskim lub niemieckim), koncerty rozmaite przez hotele na własne ryzyko podejmowane, muzea, piramidy, sfinksy, jest Nil, bardzo blisko pustynia arabska i Sahara, a w dalszej nieco odległości Sudan, Katarakty, jeziora, Port Said, Jerozolima, są wreszcie sklepy, nie ustępujące w niczem paryskim. To wszystko sprawia, że podczas zimy jest Egipt w niebywały sposób przez cudzoziemców odwiedzany i na wszystkich traktach nietylko z Europy, ale także z Ameryki i Indyi Wschodnich panuje w stronę Egiptu ruch ogromny. Oczywiście skutkiem tego ceny wszystkiego idą w górę i wogóle powiedzieć trzeba, że Egipt jest drogi bardzo (przeciętne ceny hoteli wraz z utrzymaniem zaczynają się od 20 fr. dziennie od osoby, bywają droższe, chociaż w bardzo skromnych pensyonatach można znaleźć pomieszczenie za 10 fr.). Takie wysokie ceny mogą wytrzymać Anglicy i Amerykanie, ich też tu najwięcej i oni we wszystkiem pierwsze zajmują miejsce. Polaków tu nie dużo i przybywają tutaj li tylko dla celów leczniczych, dlatego też obierają sobie za miejsca pobytu punkta skromniejsze, takie jak Helwan, Luksor i w mniejszym stopniu Assuan (najwięcej na południe wysunięty). W Helwanie naprzykład jest aż dwa pensyonaty przez Polaków utrzymywane: jeden od dawna istniejący pani Wandy Bielińskiej pod nazwą „willa Wanda“, drugi p. Grabowskiego pod nazwą „Hotel Savoy“. „Willa Wanda“ jest to pensyonat względnie tani (od 4 rb. 50 kop. od osoby dziennie) z życiem wytwornem, gazetami polskiemi, opieką etc., dotychczas pensyonat ten skupiał poniekąd towarzystwo polskie w Helwanie. W tym roku bawi w Egipcie Polaków znacznie mniej, skutkiem czego stanowią oni w willi mniejszość, większość stanowią Rosyanie, z tego powodu zdarzają się czasami różne nieporozumienia, którym jednakże p. Bielińska, dzięki taktowi wrodzonemu, zawsze przeciwdziałać potrafi. Pośród kolonii polskiej w Helwanie musimy wymienić pp. Czerwińskich z Kijowa, pp. Szwejkowskich z Król. Polsk., p. Górskiego z Król. P., p. Paszkiewicza z gub. kowieńskiej, p. Januszewskiego z Wilna, p. Józefa Ostroróg-Sadowskiego z Kamieńca-Pod. etc. etc. Zjazd Rosyan w całym Egipcie jest za to ogromny, to samo innych cudzoziemców.

Ten tak niebywały natłok cudzoziemców w krótkim czasie zmienił fizyognomię Egiptu i nadał mu cechę mniej egzotyczną więcej wzbudzającą zaufanie i więcej przypominającą warunki europejskie. Nie odrazu jednak w tę właśnie stronę skierowaną została lawina turystów wszelkiego rodzaju. Przez długi czas stała temu na przeszkodzie dzikość kraju, fanatyzm jego mieszkańców i niebezpieczeństwa zagrażające osobom i mieniu podróżujących. Jeszcze niedawno, bo w r. 1882 podczas powstania Arabiego paszy zaczęło Europejczykom grozić w całym Egipcie największe niebezpieczeństwo i w ogólnej zawierusze bardzo wielu postradało życie. Wogóle wówczas dopiero stały się możliwemi bliższe stosunki z Egiptem, gdy zostały w nim zaprowadzone rządy europejskie, zapewniające swobodę i bezpieczeństwo osobiste. Wiadomo, że nastąpiło to dopiero skutkiem okupacyi angielskiej. Powstanie Arabiego paszy się nie udało. Ówczesny wice-król Izmail pasza schronił się w Port-Saidzie na okręt angielski i wkrótce potem oddał się pod opiekę Anglii; wówczas nastąpiło zajęcie Egiptu przez wojska angielskie, a w kilka lat później (r. 1892) prawodawcze uregulowanie stosunków anglo-egipskich przez oba kraje. Zostało to uskutecznionem przez Sir Ewelina Baringa. Skromny urzędnik angielski, żydowskiego pochodzenia w latach 1870-tych przybył do Kairu jako członek Komisyi Długu Egipskiego, na tym urzędzie przebył w Kairze lat kilka, wreszcie został agentem dyplomatycznym Wielkiej Brytanii w Egipcie, przytem hrabią, lordem Cromerem i wielkorządcą Egiptu. On to stworzył całą prawno-polityczną organizacyę Egiptu, on zarządzał nim w ciągu lat kilkunastu, on wreszcie pchnął cały rozwój kraju na kulturalną drogę.

Zasadą lorda Cromera jest walczyć o władzę, a nie o jej pozory. Dlatego zachował godność khedywa, a nawet podniósł ją nieco, dlatego zaprowadził ministerstwo, złożone z krajowców, radę stanu, wojsko egipskie etc. Przy boku każdego ministra postawił tylko skromnych urzędników angielskich, będących pod jego zarządem i pod mianem radców stanu, poruszających wszystkie sprężyny ministeryalne; wszyscy razem w porozumieniu z agentem dyplomatycznym wielkiej Brytanii stanowią rząd egipski i są istotnymi panami kraju. W myśl tej zasady lorda Cromera, Anglicy otaczają khedywa czcią monarszą, biją z dział przy każdej uroczystości na cześć khedywa, lecz zarazem żądają, aby wszelkie postanowienia rządu egipskiego były sankcyonowane przez postawionych przez nich radców stanu i agenta dyplomatycznego. Ma to ten skutek, że Muzułmanie bynajmniej nie uważają swojego stanu za jakąkolwiek polityczną zależność, a przeciwnie, w różnych obrzędach politycznych i religijnych widzą kompletną sankcyę najwyższej władzy ich emira i króla, potomka Mahometa. Dzięki temu, cywilizacya w Egipcie posuwa się i, chociaż wogóle z Arabami trudna sprawa, zważywszy na tyloletnią ich demoralizacyę przez rozmaite rządy, a także fanatyzm ich religijny i wszczepioną przez koran nienawiść do chrześcijan, to jednak dzięki tej właśnie organizacyi jest nadzieja, że Egipt cały przyjmie kulturę europejską i że z czasem nastąpi zupełne porozumienie z Anglikami.

Urządzając Egipt, lord Cromer nie zapomniał także o wojsku egipskiem. Początkowa armia okupacyjna składała się li tylko z armii angielskiej, przy pomocy której Wielka Brytania pobiła Arabiego paszę, a następnie zwalczyła mahdiego, rozszerzyła granicę Egiptu na południe, podbiła Sudan, zajęła Omdurman, Chartum, Faszodę i t. d. Obecnie armia angielska, połączona z egipską, ogółem się składa z przeszło dziewiętnastu tysięcy żołnierzy różnych rodzajów broni i rozłożona we wszystkich prowincyach Egiptu, ma jedynie na celu utrzymanie porządku wewnątrz kraju. Konwencya wojskowa, która przytem została zawartą pomiędzy Anglią i Egiptem, upoważniła Anglików do zajęcia wszystkich ufortyfikowanych stanowisk w Egipcie, jako to cytadelę i forty w Aleksandryi, a także cytadelę w Kairze, skąd działa ich grożą miastu i rezydencyi khedywa. Obydwa wojska, dotychczas sobie wrogie, odbyły wspólnie ostatnią kampanię sudańską i to je zbliżyło nieco, a coraz więcej ustalająca się w armii egipskiej zasada, że różne w niej stopnie zajmują oficerowie angielscy, zbliża je jeszcze w większym stopniu i czyni poniekąd ożywionemi jednemi ideałami politycznemi.

(D. c. n.)

rzystania z nabytej nawet znajomości prawa i zmusza do biernego zachowania się. Weźmy, naprzykład, sprawę tylokrotnie poruszaną, a zawsze inaczej załatwianą, sprawę nalepiania marek na świadectwach lekarskich, prośbach i rachunkach. Ileż drobnych nadużyć, ileż kosztów wreszcie przedstawia rzecz tak prosta w gruncie, jaką jest wyrobienie naprzykład paszportu, uzyskanie świadectwa ubóstwa, nie mówiąc już nawet o wszelkiego rodzaju umowach najmu i kupna—sprzedaży.

Nie dość na tem. Nieznajomość prawa jednej strony, oprócz zbytecznych kosztów i mitręgi czasu, połączonych z chwilą zawarcia umowy, przedstawia w razie niesumienności drugiej strony obszerne pole dla wyzysku na przyszłość. Praktyka sądowa ciągle przedstawia dowody takiej nieznajomości prawa z jednej, a niesumienności i wyzysku z drugiej strony, wadliwy lub niepełny, naprzykład, testament nieraz staje się powodem upadku lub zniszczenia całych rodzin, a brak zasadniczych pojęć o hypotece lub prawie zastawniczem często do takiego samego doprowadza rezultatu. Kronika kryminalna również sporo dostarcza faktów, aż nadto jasno świadczących, że często ludzie zajmują miejsca na ławie oskarżonych nie tyle ze złej woli, niesumienności lub „wrodzonych popędów do przestępstw", ile właśnie z braku najelementarniejszych pojęć prawnych. Jednem słowem, jakiejkolwiek gałęzi prawa się dotkniemy, czy administracyjnego, czy cywilnego, czy karnego—wszędzie grzeszymy jednakową nieznajomością, choć nieświadomością prawa nikt tłómaczyć się nie może. Znaną jest powszechnie i przysłowiowo nawet ignorancya Francuzów w geografii: pod względem nieznajomości prawa stoimy na równi z Francuzami. Niewiadomo, co gorsze. Ważną jest przeto rzeczą przedstawić, co dotąd zrobiono u nas w sprawie zabezpieczenia ogółu na drodze prawnej od nielegalnych rozporządzeń organów władzy, oraz jak na przyszłość pracę na drodze rozpowszechniania wiadomości prawnych pokierować w możliwie odpowiedni sposób. Przedewszystkiem więc zaznaczyć trzeba, że dotąd zarówno ze strony władzy, jak i ze strony świata prawniczego bardzo mało zdziałano, aby zapobiedz możliwym nadużyciom i pomódz przy załatwianiu przeróżnych formalności prawnych, choćby najmniej skomplikowanych. Należałoby przeto we wszelkich miejscach, gdzie się załatwiają jakiekolwiek czynności administracyjno-policyjno-prawne, umieszczać odpowiednie informacye, wraz ze wskazówkami, gdzie trzeba szukać przepisu czy prawa, mającego w danym wypadku zastosowanie. Rozumie się samo przez się, że nie wszędzie możnaby poprzestać na informacyach i wskazówkach, pisanych jedynie w języku rosyjskim. Przydałoby się również oficyalne wydanie, tanie z komentarzami obowiązujących przepisów i rozporządzeń administracyjnych i policyjnych. Ukazała się kiedyś w pismach polskich rzeczywiście sensacyjna wiadomość o projektowanych popularnych odczytach z dziedziny prawa.

Choć wszystkowiedzący reporterzy pisali nawet o naznaczonej już dziesięciogroszowej cenie biletów, skończyło się wszelako na projekcie, bo tu nie szło o walki atletów, ani o wyścigi naszych „dzielnych", „sprężystych", lub „sympatycznych". Warto byłoby jednak przypomnieć sobie ów projekt i co ważniejsza, doprowadzić go do skutku. Oprócz popularnych odczytów doniosłe nader znaczenie miałoby wydanie szeregu broszur lub książek, traktujących w sposób dostępny o rzeczach praktyczno-prawnych. Wydawnictw takich obecnie nie posiadamy, lecz zdaje się, że nie byłoby to połączone z wielkiemi trudnościami. Sprawa szerzenia wiadomości prawnych wśród szerokiego ogółu jest tak żywotną i doniosłą, że utworzenie w tym celu oddzielnego Towarzystwa, czy w skromniejszym zakresie sekcyi prawnej przy jakiej innej instytucyi społecznej — uważamy za konieczne i naglące. Zanim jednak to nastąpi, pożądanem byłoby, aby pisma nasze, ciągle dające dowody należytego pojmowania interesów społecznych, sprawę szerzenia oświaty prawniczej wzięły pod swoją opiekę i od czasu do czasu poświęcały pracom popularnym z dziedziny prawa, dłuższym lub krótszym, przynajmniej tyle miejsca, ile poświęcają modom i rebusom. **Stanisław Pawiński.**

Z Włoch.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Wenecya, d. 7 marca.

Nie darmo nazwano Wenecyę „perłą Adryatyku", bo zawsze piękna, choć smętna, wabi cudzoziemca niezwykłym urokiem. Obecna pora, nie zachłodna i nie zagorąca, nadaje się najlepiej do zwiedzenia nietylko miasta, ale i okolicznych wysp i wysepek, jakich wiele znajduje się w obrębie 15 do 20 minut drogi od placu św. Marka.

Jednym z celów codziennych gromadnych wycieczek nietylko turystów, ale i rodowitych Wenecyan, jest olbrzymia wyspa Lido, do której dojeżdża się vadorettem, czyli małym statkiem parowym. Parcelacyą tego ślicznego kawałka ziemi zajęło się towarzystwo *dei Bagni di Lido* i wybudowało kilka hotelów dla kuracyuszów lub rekonwalescentów, potrzebujących morskich kąpieli i łagodnego klimatu.

W zimie funkcyonuje aż do końca kwietnia polski zakład hydropatyczny dra Ebersa, rojący się od gości ze wszystkich dzielnic. Kijowska gubernia ma wcale licznych reprezentantów. O ile zdołałem zauważyć przez krótki czas mojego pobytu, to widzę, że sanatoryum kierowane jest niezwykle sprężyście, a dr Ebers trzyma swoich pacyentów w iście wojskowym rygorze. Nudów jednak niema, bo młodzież przemyśliwa nad tem, aby, o ile możności, uprzyjemnić sąsiadom dość długie jeszcze wieczory.

Wczoraj naprzykład odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, w którym, obok odczytu dra Ostaszewskiego-Baranowskiego, redaktora „Dziennika Polskiego", usłyszeliśmy grę artystki tej miary, co znana już w Ameryce i Anglii p. Aleksandra Skażówna, oraz nadzwyczaj utalentowanego pianisty p. A. Papary i piękny śpiew młodziutkiej panny J. Skorynównej z Warszawy.

Wenecya bawi się po swojemu. Po nieudanym karnawale, podczas którego święto maskowe Pantalona nie mogło przyjść do skutku z powodu niezwykłego tłoku na placu św. Marka, zajęli się Wenecyanie uczczeniem pamięci jednego z najznakomitszych komedyopisarzy włoskich, Carla Goldoniego, którego dwóchsetna rocznica urodzin właśnie w tym roku przypadła.

Nowy pomnik Goldoniego przy *Ponte rialto* pokryto stosem wieńców, urządzono wspaniały pochód, połączony z uroczystościami przed kościołem św. Marka, *Atoneo Veneto* postarało się o szereg odczytów, a oprócz żywej wystawy strojów z epoki Goldoniego na balu w teatrze „Fenice", wystawiono w salach *museo civico* wszystko, co pochodzi z jego czasów. Oprócz ówczesnego uzbrojenia, kostiumów, monet, ksiąg i rękopisów, wystawiono afisze teatralne sztuk Goldoniego w językach całego świata. W jednej z gablotek odnalazłem polski afisz „Dziwaka dobroczynnego, komedyi Pana Goldoniego na język ojczysty przełożonej przez J. P.", a granej na scenie warszawskiej w 1785 roku w „Teatrum J. K. Mości".

Wenecyanie, jak wszyscy wogóle Włosi, lubują się w teatrze, a przedewszystkiem w muzyce i śpiewie, to też we wszystkich czterech teatrach weneckich główne miejsce zajmuje opera i operetka. W teatrze Rossiniego dają codziennie już po raz chyba tysiączny „Cavalerie" i „Pajaców". Utwór ten zwłaszcza ma w artystach tego teatru znakomitych interpretatorów. Publiczność, jak wszędzie, różnorodna i złożona z garstki przyjezdnych, jako też stałych tutejszych gości, którzy od siedemnastu lat chodzą na każde przedstawie „Cavalerie" i, zająwszy szczelnie parter, śpiewają wraz z solistami, wtórują muzyce i głuszą nieraz chór na scenie. Jeszcze w pół godziny po przedstawieniu można słyszeć arye z „Pajaców" w przepływającej gondoli. **Cz.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Odłączenie 40 parafii prawosławnych. Według projektu biskupa prawosławnego chełmskiego, Eulogiusza, po wyłączeniu z Królestwa wskazanych przezeń miejscowości w gub. siedleckiej i lubelskiej, pozostanie jeszcze we wschodniej części Królestwa 40 parafii prawosławnych. Otóż obecnie duchowieństwo prawosławne tych 40 parafii usilnie agituje wśród Rusinów, którzy stanowią bardzo nieznaczną już część mieszkańców tych miejscowości, aby podawali prośby do Cesarza o wyłączenie ich parafii z Królestwa. Skutkiem tej „agitacyi" z 3 parafii wysłano już petycye do Petersburga.

Litwa.

Nowa Instytucya. W Mińsku Litewskim odbyło się, pod przewodnictwem proboszcza ks. Majewskiego, zebranie organizacyjne „Sokoła", na którem ostatecznie opracowano statut Towarzystwa.

Poczyniono w Mińsku Litewskim starania o otworzenie polskiej biblioteki publicznej imienia Mickiewicza. Statut już opracowano i podano władzy do zaregestrowania.

Za kordonem.

Wiec rosyjsko-serbski w Czerniowcach. W Czerniowcach odbył się wiec rosyjskich (staro-rusinów na Bukowinie) i serbskich studentów w sprawie założenia uniwersytetu rusińskiego we Lwowie. O przebiegu tego zebrania podaje jeden z korespondentów szczegóły następujące:

„Na wiecu studentów staro-ruskich uniwersytetu w Czerniowcach, do którego przyłączyli się również słuchacze narodowości serbskiej, oświadczono się jednomyślnie przeciw zakładaniu rusińskiej wszechnicy wogóle. Gdyby bowiem założono taki uniwersytet we Lwowie, oznaczałoby to dalszy krok ku wrogiemu wielkiej kulturze seperatyzmowi Ukraińców. Jesteśmy konsekwentni,—brzmi dalej uchwała wiecowa—jeżeli oświadczamy, że nie potrzeba żadnego ukraińskiego uniwersytetu! Czerniowiecka młodzież rosyjska nie widzi w założeniu rusińskiego uniwersytetu żadnej zdobyczy kulturalnej. Jedynie rozumnym postulatem z naszej strony jest żądanie założenia w Austryi „rosyjskiego" uniwersytetu. W ten sposób tylko wyemancypujemy się pod względem narodowym. Na razie żądamy, aby na uniwersytetach we Lwowie i Czerniowcach ustanowiono po jednej katedrze dla wykładów języka i literatury rosyjskiej". Studenci serbscy przyłączyli się również do treści tych uchwał.

W d. 2 im b. m. specyalna deputacya studentów rosyjskich wręczyła powyższe uchwały wiecu na piśmie drowi Ehrlichowi, rektorowi uniwersytetu czerniowieckiego.

Prasa niemiecka w kwestyi polskiej. „Frankfurter Ztg" zamieściła niedawno cały szereg artykułów, dotyczących kwestyi polskiej pod zaborem pruskim, a obecnie zakończyła tę seryę w artykule, wyrażającym swój pogląd na jej całokształt. Poglądy „Frankfurter Ztg" w tej sprawie są w prasie niemieckiej dotychczas tak nowe, że warto przytoczyć jeden z najwięcej charakterystycznych ustępów:

„Z narodowością ma się rzecz zupełnie tak samo, jak z religią. Osobnik, lud, wiara, stoją na pierwszem miejscu' na drugiem zaś państwo, które dopiero opierając się na indywidualnej wolności i na ludzie, wedle tego urządzić się musi. Polacy nie prosili o przyłączenie ich do Prus, ale anektowano ich wbrew ich woli. Nie są też naturalizowanymi przybyszami, którzyby się, jak Europejczycy w Ameryce, z istniejącem państwem zlali. Mają więc prawo boskie i przyrodzone za sobą, aby rząd liczył się z ich narodowością i żadnych nie robił wysiłków niszczenia tej narodowości. Państwo pruskie musi się liczyć z istnieniem mniejszości narodowościowej, a przynależność jej do związku państwowego uczynić o, ile możności, najznośniejszą. Na to był sposób bardzo prosty. Państwo powinno było Polakom dozwolić nietylko na rozwój narodowej kultury, ale powinno było z dzielnicami dwujęzykowemi obchodzić się jako z dwujęzykowemi. Każde inne postępowanie było bezcelowe i bezowocne".

Watykan a Polacy. „Berliner Tageblatt" otrzymał od swego rzymskiego korespondenta bardzo sensacyjną wiadomość, dotyczącą powodów bliższych rozwiązania parlamentu niemieckiego i stosunku rządu do centrum. I tak do zmiany frontu rządu wobec tego stronnictwa w wielkim stopniu przyczyniła się i sprawa polska. Cesarz niemiecki życzył sobie energicznego wystąpienia Watykanu przeciw Polakom. Watykan jednak zrozumiał groźną sytuacyę, a mając informacyę, że jeden z najpoważniejszych księży wielkopolskich na wiecu rzucił pamiętne słowa: „że jeżeli władza duchowna nie będzie chciała zrozumieć sytuacyi i uczuć księży Polaków, wtedy stanie się coś strasznego" — chciał oszczędzać uczucia Polaków i mimo głosów kardynała Koppa i innych biskupów niemieckich w przeciwnym kierunku, nie zadośćuczynił życzeniom berlińskim.

Są to w każdym razie sensacyjne rewelacye i stoją w związku z mianowaniem następcy ś. p. arcybiskupa dra Stablewskiego.

„Dziennik Berliński" rozniósł z Poznania wiadomość, że ks. prał. Jażdżewski na pewno zostanie arcybiskupem i miał w tej sprawie już posłuchanie u cesarza. Przeciwnie zaś donoszą z Rzymu „Dzien. Pozn.", że wybór ks. biskupa dra Likowskiego na stolicę prymasa w Poznaniu jest zapewniony.

Z prasy rosyjskiej.

Lewica Dumy państwowej, ze względu na swoją liczbę i nastrój składających ją żywiołów, budzi ogólne zainteresowanie. Kadeci usiłują odciągnąć od niej żywioły bezpartyjne. Mieńszewicy i trudowicy dążą do utworzenia bloku lewicy, bolszewikom wystarcza zaznaczanie swego nieprzejednanego pod względem programowym stanowiska. Wobec tego, że zachowanie się tych grup, nawet gdyby były one mniej liczne, może poważnie zaważyć na szali wypadków i zdecydować o losach Dumy, prasa pilnie śledzi przebieg dyskusyi w pismach partyjnych i notuje wszelki objaw ewolucyi poglądów skrajnych na cele Dumy i taktykę w niej.

Ciekawe dane zawiera wywiad „Utra" u posła — bolszewika Aleksińskiego.

— «Czy pan uważa pozozumienie bolszewików z kadetami za niemożliwe?

— Naturalnie — nie bez pewnej dumy odpowiedział p. A. Porozumienie byłoby możliwe tylko w tym wypadku, gdyby kadeci zmienili swoją taktykę i program i zechcieli działać zgodnie z lewicą. Lecz trudno jest spodziewać się czegoś podobnego.

— Lecz w takim wypadku między panami z jednej strony a mieńszewikami, trudowikami, socyalistami-ludowcami i s.-r. z drugiej, nastąpi rozłam?

— Może być, chociaż my, ze względu na karność, będziemy stosować się do wszelkich uchwał naszego stronnictwa. Potem na zebraniu frakcyi parlamentarnej zażądamy od mieńszeników tłómaczenia z powodu ich zachowania się w Dumie i jeśli nie dojdziemy do porozumienia to...

— To pozostaniecie panowie jako nieliczna, zupełnie odosobniona grupa w Dumie?

— Niech będzie tak! My będziemy szli własną drogą!

— Na co panowie liczycie?

— Na to, że fala rewolucyjna wkrótce wyniesie nas na wierzch i popchnie ku nam całą lewicę.

— Co pan myśli o trwaniu Dumy?

— Będzie ona trwała tylko póty, póki wyraża interesa i wolę narodu. Od tego będzie zależało poparcie Dumy przez naród. Zresztą trwałość jej zależy od wielu innych przyczyn».

W tym samym tonie przemawia organ bolszewików, „Nowyj Łucz". Przypominając sceny, na jakie byli narażeni posłowie w dniu otwarcia Dumy na ulicach Petersburga, pismo radzi posłom brać w swej taktyce przykład z ulicy.

«Ulica instynktem samym wyczuwa prawdziwą taktykę proletaryatu.

Oto ukazuje się kadet — witają go gwizdaniem, w najlepszym wypadku — milczeniem.

Uczcie się panowie posłowie: reprezentanci narodu powinni dawać kadetom czarne gałki, w najlepszym wypadku powstrzymać się od głosowania».

Taktyka mieńszewików zasługuje zdaniem pisma na bezwzględne potępienie.

«Co nakazuje nam uchwała konferencyi sztokholmskiej dotycząca Dumy:

...(punkt 1, a) «dążyć do zaostrzenia i rozszerzenia konfliktu między Dumą a rządem jako też wewnątrz samej Dumy do takich granic, ażeby konflikty te można było zrobić punktem wyjścia dla ruchów masowych».

Czy mieńszewicy stosują się do tej wskazówki? W dalszym ciągu zjazd w tej samej uchwale zaznacza: «należy w ten sposób kierować owe konflikty, ażeby uwydatniły one wobec mas ludowych brak konsekwencyi wszystkich stronnictw burżuazyjnych, które zechcą podjąć się w Dumie roli reprezentantów woli narodu jako też aby uwydatniły one szerokim masom całą *bezużyteczność* Dumy».

To znaczy, że mieńszewicy mogli, niczem nie ryzykując i nie schodząc z najbardziej legalnego gruntu podkreślić w Dumie, że prezydyum w Dumie należy do stronnictwa, które się odwróciło od rewolucyi.

A jakie uchwały zawiera listopadowa konferencya partyjna:

«Wyjaśnić złudność wszelkiego rachowania na pokojowy wynik walki o władzę.

Spotęgować czynną gotowość mas i organizować siły rewolucyi poza Dumą i wewnątrz jej jako też uczynić ją podstawą operacyjną rewolucyi».

„Riecz" doskonale zdaje sobie sprawę z tego, do czego mogłaby doprowadzić podobna taktyka „nieprzejednanych".

«Upatruje w tem wszystkiem wielkie niebezpieczeństwo dla istnienia Dumy państwowej. Jest to niebezbieczeństwo podwójne. Zewnętrzne — o tyle, o ile zaciemnia świadomość szerokich kół ludności i wytwarza fałszywe perspektywy.

Fałszywe pojmowanie demokracyi i demokratyzmu jest podstawą podobnego kierunku. Demokracya jest to całokształt trwałych instytucyi politycznych, urzeczywistniających potrzeby życia politycznego zgodnie z życzeniami i interesami większości; pod demokratyzmem rozumieć należy całokształt dążności zorganizowane i organizujące, skierowane do wytworzenia podobnych instytucyi. U nas zaś pod demokracyą i demokratyzmem rozumieją zwykle nastrój, panujący w najbardziej postępowych kołach inteligencyi i hypnotycznie udzielający się masom. Prawdziwemu demokratyzmowi właściwa jest idea wychowania, opiera on swe dzieło na dążeniach zrównoważonych i uświadomionych. Psychologia, na której chce się on oprzeć, stanowi czynnik trwały i niezniszczalny, nastroje zaś, w ścisłem znaczeniu tego słowa, mają dla niego bardzo małą wartość, stanowią one grunt zbyt chwiejny dla fundamentalnego gmachu demokracyi. Oto dlaczego nie poruszając dziś kwestyi, czy przeżywamy obecnie, czy już przeżyliśmy pod względem psychologicznym epokę rewolucyjną, możemy s anowczo twierdzić, że nie wytrzymuje żadnej krytyki projekt stworzenia demokracyi za jednym zamachem rewolucyjnym. Wszelkie próby w tym kierunku grożą poważnem niebezpieczeństwem prawdziwemu wychowaniu demokratycznemu. Naród nie może wogóle zajmować się rewolucyą; wszelka rewolucya stanowi dla niego uciążliwą i narzuconą przemocą przerwę w jego życiu. «Rewolucya stała», jest to naprawdę zachcianka gabinetowych doktrynerów. Urzeczywistniać ją mogą tylko ludzie tego typu, którzy sami nazwali siebie «rewolucyonistami zawodowymi».

Z tego wypada, że agitacya, prowadzona poza obrębem Dumy w związku z działalnością Dumy tylko w tym wypadku może stać się czynnikiem wzmacniającym konstytucyę, jeśli będzie ona prowadzona w duchu konstytucyjnym. W przeciwnym wypadku może ona tylko wprowadzić dezorganizacyę polityczną i współdziałać z reakcyą pośrednio lub bezpośrednio.

Z tego punktu widzenia należy jak najenergiczniej przestrzegać przeciwko wszelkim wystąpieniom agitacyjnym, organizowanym obok Dumy i w imię jej powagi, lecz poza łożyskiem tej pracy konstytucyjnej, do łączności, w imię której nawoływał prezes Dumy 20 lutego».

Tak pisze Piotr Struwe... Ale nawet bardziej umiarkowane żywioły z lewicy zajęte są tymczasem czem innem. „Now. Siły" z uczuciem obawy notują ten fakt, że kadeci usiłują ściągnąć do swych szeregów bardziej bezbarwnych członków lewicy.

«Usiłowania te uważamy za całkiem bezpodstawne. Świadczą one tylko o tem, że kadeci, pomimo niewielkiej ich liczby, chcą zająć stanowisko kierownicze. Na to jednak lewica nie da się złapać».

(z).

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Odpowiedź na Mały fejleton z n-ru 41-go.

Szanowny Czarny Jegomościu — prokuratorem nie jestem, a więc publicznie nie oskarżałem — bo pytanie, to nie oskarżanie; może być niewłaściwe — mylne, ale to tylko pytanie. Prawnikiem też nie jestem, więc też dowodzenia moje mogą być niezupełnie ściste, jednak w paru słowach muszę tu odpowiedzieć, dlaczego wyrodziło się we mnie to przekonanie, *że smutek istnieje* i *że jest powszechnym*; rozumiem to słowo powszechnym — to jest obchodzącym cały ogół polski.

Niema pisma polskiego, w któremby nie komentowano w ten lub inny sposób wyniku wyborów na Rusi, a w całem piśmiennictwie naszem, które uważam za wyraz opinii publicznej, smutne o wyborach są wykrzykniki, jako: porażka Polaków.... klęska wyborcza.... przegrana kampania... pogrom Polaków itp. Och tak, wraz z panem Czarnym Jegomościem wołam szczerze, że bałamucić opinię frazesem—gwoli ambicyi własnej, nie wolno; lecz czyż ów sąd pism naszych o wyniku wyborów nie dowodzi, *że smutek istnieje* i czy niezdobycie przez Polaków mandatów posłów do Dumy z prowincyi naszych nie jest *smutkiem powszechnym.* Że smutek ów istnieje i boli i ciąży, czyż nie dowodzi tego początek przemówienia jedynego naszego posła z Rusi, d-ra Lisowskiego w „Ogniwie", w którem zaznacza on, że, pomimo szczęścia z otrzymania zaszczytu reprezentowania społeczeństwa polskiego Rusi w Dumie, *nieszczęśliwym* się czuje, bo zbyt wielki ciężar spadł nań, by mu mógł wydołać!".

Czyż nie podkreśla i nie zaznacza ten powszechny smutek były nasz poseł, hr. Włodzimierz Grocholski, w swem przemówieniu do d-ra Lisowskiego, mówiąc: „żeśmy dotychczas nic nie zrobili dla uświadomienia ludu!".

Czy to wszystko nie dowodzi, że smutek istnieje i że jest powszechnym, i czym bardzo zgrzeszył, żem zawołał, iż boli *„zaryhotanie"* dzwonu trwogi i, że wolałbym w nim czysty, jędrny ton pobudki tak do duszy przemawiający, jak zakończenie tegoż przemówienia hr. Wł. Grocholskiego: *„rozpocznijmy pracę u podstaw!"*, *„rozpocznijmy akcyę narodową!"*. To nasze hasło — to koi łzy gorzkie i pobudza do pracy... do czynu, przy których—bez frazesu, jako nieudolnego może, ale duszą polską silnego i chętnego pracownika znajdziesz mnie zawsze, szanowny Czarny Jegomościu, wybacz więc, jeśli tamto pytanie było „cokolwiek za silne".

p.

Z życia prowincyi.

Korzec, *w lutym.*

Teatr amatorski. — Wieczorki literackie.

Jak wiadomo, przykłady dobre albo złe wtedy sugestyonują nas w większym stopniu, kiedy jesteśmy więcej do dobrego, lub do złego usposobieni. Wszelkie uczucia, nawet w utworach sztuki i na scenie przedstawione, udzielają się w pewnym stopniu otoczeniu. Otóż i nasza korecka inteligencya pod wrażeniami dwóch amatorskich przedstawień, zdaje się, jakby ożyła: prawie wszędzie słychać ogólne zainteresowanie się temi zabawami wtedy, kiedy wpierw szczupła garstka mogła o tem tylko pomyśleć.

O ile wiemy, to dopiero w naszem mieście trzecie z rzędu polskie amatorskie przedstawienie odbyło się d. 18 lutego. Pierwsze, przed stu laty, za czasów księcia Józefa Czartoryjskiego, drugie w styczniu r. b. Jakże się udał ten pierwszy polski teatr, trudno wiedzieć, gdyż nikt z nas nie był, a krytyki nie mamy; drugi nieźle, trzeci, ostatni, względnie dobrze.

Każdy powinien w swej gałęzi doskonalić się, niektórym więc amatorom życzymy, aby postarali się więcej opanować swoje role; mniej będą potrzebowali rzucać spojrzenia i natężać ucha do tej „wyroczni-budki".

Grali d. 18 lutego „Kajcio", „Qui pro quo" i „Dwaj mężowie".

Olbrzymia sala była przepełniona publicznością prawie polską; wszyscy się poczuwali do solidarności.

Zupełnie zadowoleni z przedstawień powróciliśmy do domu. Również muszę tu zaznaczyć, że w Korcu odbywają się miłe literackie wieczory. Dał im początek nasz proboszcz. Raz na tydzień schodzi się około 20 osób na kilka godzin. Część czasu poświęcają lekturze dzieł poważnych, a resztę zaś czasu treści lżejszej. **Pr.**

Posiedzenia.

Zjazd delegatów Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.

(Ciąg dalszy).

Po p. Szaniawskim zabrał głos p. J. Lipkowski. W przemówieniu swem zaznaczył on, że Związek oficyalistów rolnych nie chce obiecywać swym członkom tego, czego potem ziścić nie zdoła, gdyż pojmuje ogrom odpowiedzialności, jaką na siebie za to ściąga. Zamiast więc nieziszczalnych w stosunkach rolnych haseł o wywalczeniu podwyżki pensyi, zmniejszeniu dnia pracy i zagwarantowaniu odpoczynku świątecznego, jak to zaznaczył p. Zakostelski, Związek wywiesza sztandar podniesienia etycznego i kulturalnego poziomu sfery oficyalistów rolnych. Z tego założenia wychodząc, niema się czego obawiać, zarzucanego przez Związek pracowników, udziału pracodawców w Związku oficyalistów, o ile, że wstąpią doń tylko ci ludzie ze sfer ziemiańskich, którzy, świadomi celów i zadań Związku, podzielać je będą, a więc nie szkodę, jeno korzyść związkowcom przyniosą. Zaznaczył p. Lipkowski również szereg wad w statucie Związku oficyalistów, między niemi te, że umożliwia ona zarządowi centralnemu wywieranie presyi na kierunek pracy kulturalnej, w grupach prowadzonej. P. Osuchowski zaznaczył pewną sprzeczność, jaka, zdaniem jego, zachodzi między zarzutami czynionymi głośnemu w swoim czasie zjazdowi żytomiersku za wykluczenie oficyalistów rolnych, a stanowiskiem pewnych, nielicznych wprawdzie, grup oficyalistów, wykluczającem pracodawców od uczestnictwa w Związku. Zakomunikował on również opinię w tej sprawie reprezentowanego przezeń oddziału równieńskiego, że do Związku należałoby przyjmować na zupełnie jednakich warunków pracodawców i oficyalistów.

P. Szmitt zaznaczył, że walka klas, jako doktryna teoretyczna, może i ma pewną racyę, lecz, ze względu na rezultaty praktyczne, jakie ona dać może w życiu Związku, winna być zupełnie w danym razie wykluczoną.

Następnie zabrał głos delegat oddziału humańskiego, p. Sawicki.

„Zapewne—mówił on — zwróciliście panowie stowarzyszeni uwagę na oklaski, którymi hojnie darzono mówców, stojących na przeciwległych krańcach.

Stan psychologiczny oklaskujących tak jednych, jak i drugich, jest dla mnie zrozumiały.

Gdy wam jedni, mówiąc barwnie o waszej ciężkiej niedoli, upośledzeniu waszem moralnem i materyalnem, winę całą za to, aczkolwiek niesłusznie, rzucają li tylko w twarz pracodawców, pochlebia to wam, że wy jesteście bez winy i stąd rzęsiste oklaski. Gdy drudzy, nawołując was do solidarnej twórczej pracy nad samymi sobą, do podniesienia się moralnego i umysłowego, oraz do rozumnego, trwałego dążenia ku polepszeniu bytu materyalnego drogą samopomocy i uregulowania pokojowego stosunku z pracodawcami, a w imię tego nie radzą wam rozpoczynać tak szczytnego dzieła od walki i nienawiści klasowej,— instynkty lepsze, szlachetniejsze, głęboko tkwiące w was biorą górę i wy tych mówców darzycie od serca rzęsistymi oklaskami.

Otóż, panowie-stowarzyszeni w tem tkwi rdzeń całej sprawy, kwestya trwałej egzystencyi Związku oficyalistów waszego własnego bytu, lub niebytu, ażebyście się nie poddawali chwilowym impulsom, ażeby te hasła i hasełka, bezowocnie przebrzmiałe już gdzieindziej, a tak natarczywie przeszczepiane na nasz grunt, hasła, którémi was zwolennicy walki klasowej stale łudzą, a które wam ani realnych, ani moralnych korzyści przynieść nie mogą, były przez wasz zdrowy rozsądek, w który głęboko wierzę, i przyrodzony wszystkim i istotom żyjącym instynkt samozachowawczy, ocenione tak, jak na to zasługują. Ci panowie z drugiego Związku i pojedyńcze nieliczne jednostki z naszego Związku nie mówią wam otwarcie, dokąd i po co was chcą prowadzić pod hasłem walki klasowej, oni nam wszystkim bez wyjątku nie szczędzą gorzkich zarzutów, aczkolwiek niesłusznie twierdzą, żeście wszyscy zatracili swą godność ludzką, że jesteście serwilistami, jesteście—jak mówi p. Eichler — wszyscy zgangrenowani do szpiku kości. I otóż ci sami panowie chcą z was, zgangrenowanych, tworzyć solidarną, posłuszną ich rozkazom armię, która ma nietylko prawo, ale obowiązek wypowiedzieć walkę bezwzględną swym pracodawcom. Czy ci panowie wierzą sami w pomyślny dla pracowników wynik tej walki? Chyba nie.

Im nie o to chodzi. Im chodzi o walkę dla walki, o stworzenie proletaryackiej, im posłusznej armii. Zapewne zapytacie, jakiż z tego wynik osiągnąć możecie? Wskażę wam na realne rezultaty pracy ludzi z pod tegoż sztandaru! tysiące rodzin, wyrzuconych na bruk bez pracy w Warszawie, dziesiątki tysięcy ludzi pozbawionych pracy i niemal żebrzących w Łodzi. Jeżeli i u nas warsztat pracy skurczy się, jeżeli pracodawca nie będzie pewien ani dnia, ani godziny, co go spotkać może, zwinie swój warsztat chociażby ze stratą, a pracownicy pozostaną bez chleba.

Zastanówmy się jednak, czy rzeczywiście w naszych warunkach porozumienie się z pracodawcami, przynajmniej z pewną częścią, jest niemożliwe, czy współudział ich w zarządzie może być szkodliwy i czy § 3 statutu Związku oficyalistów nie jest tym złotym mostem zgody, który w interesie tak jednych jak i drugich utrzymanym być winien.

Sami panowie z przeciwnego obozu uznają, że i wśród pracodawców są wyjątki. A wy, panowie, wiecie sami, że wśród nich są liczni obywatele kraju, którym dobro całego społeczeństwa, a więc i pracowników leży na sercu. Pragną oni jedności i zgody, a nie podziału na warstwy i klasy. Są i inni, temu nie przeczę, lecz wierzę, że i z tych większość w niedalekiej przyszłości przejrzy i w was wszystkich, podniesionych umysłowo i moralnie, uzna nietylko pracowników, lecz i współobywateli. Przecież w Królestwie ci sami pracodawcy-obywatele kraju potrafili wejść w kontakt nietylko z oficyalistami, lecz z włościanami i obecnie ramię przy ramieniu walczą o prawa wolnościowe, pracują wspólnie nad podniesieniem się kulturalnem i ekonomicznem w szkołach, kółkach rolniczych i innych stowarzyszeniach. Wówczas, gdy gdzieindziej szerzyła się pożoga i strajki—tam chłop uświadomiony, nie mówiąc już o oficyalistach, nie myślał kalać rąk walką bratobójczą i pomimo usilnej agitacyi żywiołów przewrotowych, z niewielkimi wyjątkami powstrzymał się od ruchów agrarnych, a walczy stale i wytrwale narówni z innymi obywatelami kraju o te wolnościowe prawa, które dla nas wszystkich i dla naszej egzystencyi są konieczne.

A my, panowie stowarzyszeni, na początku naszej działalności, kiedy lepsza dola zaświtała, czyż mamy zaczynać od rozłamu i walki? Nie i postokroć nie. Weźmy się przedewszystkiem do pracy nad samymi sobą, do podniesienia się kulturalnego i moralnego, a drogą samopomocy i—ekonomicznego, ażeby nam nikt nie miał prawa cisnąć takie zarzuty, jak p. Eichler, ażeby nas każdy pracodawca mógł i musiał szanować. Wyzyskiwać się nie dawajmy, lecz nauczmy się wszyscy sumiennie wykonywać przyjęte na siebie zobowiązania, a wtedy z otwartem czołem możemy żądać tego, co się nam słusznie należy. Związek oficyalistów, tak rozumiany, daje kompletną gwarancyę, że potrafi stać na straży godności i dobrze zrozumianych interesów pracowników.

Współudział w Związku pracodawców w niczem nie paraliżuje jego działalności, przeciwnie, przy wspólnych naradach ludzi dobrej woli znajdzie się zawsze teren do wzajemnego poznania się i porozumienia. Ci z pośród pracodawców, którzy sami są przesiąknięci kastowością, którzy więcej dbają o sobkostwo, niż o dobro i postęp społeczny, napewno do Związku nie przystąpią.

Gdyby konsekwentnie postępować według recepty panów z przeciwnego obozu, należałoby potworzyć cały szereg odrębnych związków, a więc powinniśmy mieć związki administratorów, rządców, ekonomów, gumiennych i t. d., bo, dlaczego, pytam, obecność pracodawcy-właściciela ma niższego oficyalistę krępować, a obecność administratora lub dyrektora—nie. Bądźcie więc, panowie, głoszący walkę klasową, otwarci i szczerzy i wyznajcie, że pod hasłem eksmitowania pracodawców ze Związku tkwi nie wzgląd na polepszenie dobrobytu pracowników, lecz hołdowanie zasadzie, która dzieli i jątrzy rozmaite warstwy społeczne i w tym względzie w taktyce jesteście bardzo podobni do biurokracyi i to tej z przed laty czterdziestu. Do was więc, niezarażonych jadem nienawiści, zwracam się, panowie stowarzyszeni, weźmy się odrazu ochoczo do pracy solidarnej i twórczej, dążmy wytrwale i szczerze do Związku podniesienia się kulturalnego, moralnego i ekonomicznego, a wkrótce owoce z tego pożywać będziemy my i dzieci nasze. Jeżeli pójdziemy sumiennie raz obraną prostą drogą, w imię hasła jedności, a nie walki i nienawiści, zdołamy łatwo wspólnemi siłami odeprzeć te fale złowrogie, które nam wszystkim jeszcze stale zagrażają.

A na partyjne różniczkowanie też zawsze będzie czas".

Po przemówieniu p. Sawickiego przewodniczący odczytał list Związku pomocy wzajemnej pracowników; list ten zawierał uchwałę, powziętą przez wiec delegatów pomienionego Związku. Treść tej uchwały podajemy niżej w sprawozdaniu z wiecu delegatów grup Związku pracowników.

P. Jan Lipkowski zaznaczył, że o ile fakt zwrócenia się przez Związek pokrewny musi spotkać się z uznaniem, o tyle warunek, ograniczający wolność wyboru członków komisyi, musi wywołać słuszne oburzenie.

P. Zakostelski, zaakcentowawszy, że jakoby wszyscy mówcy, którzy popierali stanowisko Związku oficyalistów wobec pracodawców, stawali więcej w obronie interesów tych ostatnich, niż interesów pracowników, przeszedł do kry-

tyki poszczególnych przemówień. Uznając za słuszne porównanie pracodawców do wilków, oświadczył, że Związek pracowników, chcąc pomimo to chodzić do lasu, zamierza wilków wytrzebić. Zarzucił Związkowi oficyalistów, że, dopuszczając do siebie pracodawców, uchyla zasadę pomocy wzajemnej. Stojąc na gruncie bezwzględnej sprzeczności interesów pracodawców i pracowników i odrzucając możność jakiegobądź porozumienia się między temi grupami, twierdził on, że Związek oficyalistów propaguje walkę klasową nie za pomocą teroru, lecz środków kulturalnych.

Przemówienie to było tak nieprzychylnie przyjęte przez zgromadzonych, że jedynie zawdzięczając energii prezydyum, mógł pan Zakostelski wypowiedzieć się do końca.

P. Bujalski, powołując się na przemówienia p. Zakostelskiego i p. Ejchlera (w pierwszym dniu obrad), zaznaczył różnice, zachodzące między obu Związkami. Jedni drogą podniesienia poziomu kulturalnego pragną przekształcić oficyalistów na ludzi o celach i dążeniach, dobro ogółu mających na względzie, na ludzi świadomych swych praw i przestrzegających sprawiedliwości w stosunkach obustronnych, drudzy, będąc niewolnikami doktryny, dążą do powołania ich pod sztandar walki klasowej, t. j. zamiast do uświadomienia społecznego, dążą do uświadomienia klasowego. Kiedy jedni uznając, że pewien antagonizm między pracownikami, a pracodawcami istnieje, chcą zgubne skutki tego antagonizmu zmniejszyć, drudzy—dążą do posunięcia go do krańców ostatecznych, aż do nienawiści. Związek oficyalistów pragnie połączyć w jedną harmonijną całość wszystkie grupy społeczne kraju, p. Ejchler zaś ubolewając nad ograniczeniem teryto, ryalnem działalności Związku, jakby powiedzieć chciał: oficyaliści wszystkich krajów, łączcie się.

P. Winnicki notując fakt ten, że grupa mniej liczna, a więc mająca mniej prawa do reprezentowania dążeń ogółu pracowników, narzucić chce Związkowi swoje zasady, a nawet krępować chce wolność wyboru, zalecał szanować godność swoją i obrać komisyę do traktowania ze Związkiem pracowników z osób, które najbardziej temu będą odpowiadały.

P. Szaniawski zarzucił p. Zakostelskiemu, że, zalecając walkę klasową, nie wskazał on dróg, po których ona prowadzi i skutków realnych tej walki, oraz że, krytykując rzekomo ustawę, dążył jedynie do wprowadzenia do Związku czynników destrukcyjnych.

Po krótkiej dyskusyi natury formalnej zarządzono z pośród wszystkich, członków Związku, niezależnie od tego, czy wchodzą w skład kom. nadzorczego, wybory 5-iu członków komisyi, która ma porozumieć się z obraną przez Związek pracowników komisyą, o ile tylko cofnięte zostanie zastrzeżenie co do składu komisyi od Związku oficyalistów. Do komisyi tej obrani zostali pp.: Fedorowicz, Szmitt, Szaniawski, Sawicki i Bujalski, trzej pierwsi należący do komitetu organizacyjnego.

Zjazd delegatów T-wa wzajemnej pomocy pracowników.

W dn. 25 b. m., o godz. 12-ej w połud., w sali Towarzystwa pedagogicznego, odbyło się zebranie delegatów grup prowincyonalnych T-wa wzajemnej pomocy pracowników.

Zebranie zagaił p. M. Raszewski, proponując powołać na przewodniczącego dra Waryńskiego. Propozycyę przyjęto jednogłośnie. Na asesorów powołano p. Raszewskiego i p. Ruczyńskiego, na sekretarzy—pp. Huskowskiego i Wolszczana. Porządek dzienny zebrania był następujący: 1) sprawozdanie zarządu centralnego z dokonanych wydatków oraz budżet dochodów i wydatków na rok 1907; 2) sprawozdanie z ogólnej działalności zarządu i biura pośrednictwa pracy oraz plan przyszłych działań; 3) odczytanie projektów kasy oszczędnościowej i pogrzebowej i debaty w tej kwestyi; 4) omówienie kwestyi, wszczętych przez poszczególne grupy.

Po odczytaniu porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu p. Raszewskiemu, który na wstępie swej przemowy zaznaczył, że każdy nowootwierany Związek powinien wyjaśnić swoją fizyognomię. Zadaniem naszego Związku jest organizacya ruchu zawodowego, jest zjednoczenie płatnych pracowników bez różnicy wyznań i narodowości dla jedynego celu wzajemnej pomocy. W sprawie stosunku pracodawców do pracowników mówca, wychodząc z powyższej zasady, jest stanowczym przeciwnikiem jakiegokolwiek porozumienia się wspólnego. Mówca proponuje otwarcie dyskusyi co do ogólnej charakterystyki Towarzystwa.

Większość zebranych zgadza się z mówcą co do niemożności łączenia się z pracodawcami wobec rozbieżności interesów tak jednych, jak drugich.

Podczas dyskusyi odbiegano jednak od tematu i głównie omawiano kwestye, dotyczące zmiany pewnych punktów ustawy. Ostatecznie uchwalono do czasu zastosowywać się w zupełności do brzmienia ustawy.

Następnie odczytane zostało sprawozdanie zarządu centralnego co do dokonanych wydatków, budżet na rok 1907, sprawozdanie ze stanu gotówki w kasie, ilości zapisanych członków, z działalności zarządu centralnego i biura pośrednictwa pracy. Gotówka w kasie T-wa wzajemnej pomocy pracowników do dn. 20 lutego 1907 r. wynosi ogółem 3.150 rb. (1,918 rb. 49 kop. jest własnością ogółu T-wa, 1,231 rb. 87 k. jest własnością członków) przy obecnym składzie ilości grup T-wa. Dochód roczny wynosi 8,786 rb. 68 k. Rozchód roczny wynosi 6,270 rb. 36 k. (przy pokryciu kosztów organizacyjnych 520 rb. 39 k.), co wyniesie 2,516 rb. 32 k. zysku. Ogółem członków zaregestrowanych do dn. 20 lutego jest 1,093' lecz podczas zebrania delegaci zakomunikowali, że ilość członków w niektórych grupach znacznie się zwiększyła. Z otrzymanych podczas zebrania informacyi od delegatów, wnioskować można, że ilość członków doszła 1,300 osób. Budżet na rok 1907 przyjęto jednogłośnie. P. Huskowski odczytał zasadnicze punkty ustawy o kasie oszczędnościowej. Po dyskusyi przyjęto uchwałę, aby projekty ustaw kasy oszczędnościowej i pogrzebowej zostały opracowane przez komisyę prawną, następnie zaś projekty te będą przesłane grupom, które po dyskusyi nad niemi prześlą je zarządowi centralnemu. Następnie zebranie wysłuchało wnioski poszczególnych grup. Delegaci 7 grup oświadczyli, że grupy proszą zarząd o wejściew pertraktacye z humańskim Związkiem oficyalistów co do połączenia się obydwu Towarzystw. 3-ej delegaci oświadczyli, że nie są upoważnieni do podobnego oświadczenia, lecz są przekonani, że grupy te są skłonne do połączenia. Przewodniczący otworzył dyskusyę w tej sprawie rozbijając ją na dwie poszczególne kwestye: połączenie się czy współdziałanie. Po ożywionej dyskusyi przyjęto następującą uchwałę: na skutek żądania 7 grup Towarzystwa uchwalono obrać z pośród delegatów, niewchodzących do komitetu organizacyjnego, komisyę, która opracowałaby warunki połączenia się lub koordynacyi działań obu Związków, z warunkiem jednak, aby w skład komisyi, obranej w tym celu przez Związek humański, nie wchodzili członkowie komitetu organizacyjnego. Komisya nie ma głosu decydującego. Opracowane przez nią warunki podane będą grupom, a grupy obowiązane są po upływie miesiąca przesłać rezolucyę tę centralnemu zarządowi.

Następnie odbyły się wybory członków do komisyi, w skład której weszli: Raszewski, Szarzyński, Zakostelski, Huskowski i Ledochowski.

Zebranie zamknięto o g. 7-ej wieczorem.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu artykułu p. Urbańskiego w Nr 7 „Świtu" i odpowiedzi nań p. Jana Lipkowskiego w Nr 39 „Dziennika Kijowskiego", ponieważ już mnie parę osób oto interpelowało, uprzejmie proszę o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia: dotychczas korzystałem z gościnnych szpalt „Dziennika Kijowskiego", „Myśli Polskiej" i „Świata Słowiańskiego". Do „Świtu" dotąd ani razu nie pisałem.

Z wysokim szacunkiem
Jan Urbański.

KRONIKA.

— **Pol. Tow. Gimn.** Jutro w Pol. Tow. Gimn. odbędzie się pierwszy od założenia Tow. wieczorek, poświęcony głównie ćwiczeniom gimnastycznym. Dzielni druhowie wykonają ćwiczenia wspólne, na drążku, zapasy, budowanie piramid, walka o pierwszeństwo. By urozmaicić program wieczoru, druh Borkowski odśpiewa swym ładnym barytonowym głosem „Ancora" Tosti'ego, oraz druh Wilczkowski zadeklamuje wiersz humorystyczny p. t. „Zakochany Sokół". Na pierwszy tego rodzaju wieczorek przygotowano programy oryginalne, na których odtworzone są różne sceny z ćwiczeń gimnastycznych druhów, wykonane akwarelą przez kilku druhów. Po wieczorku tym tańców nie będzie. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety są do nabycia w lokalu T-wa.

— **Miłośnicy.** P. H. Grubiński rozpoczął swą pracę reżyserską i pedagogiczną. Próby nowych sztuk odbywają się codziennie, lekcye dykcyi i deklamacyi oraz sztuki scenicznej odbywają się dla członków trupy od 8-ej do 9-ej we wtorki i piątki w lokalu Towarzystwa; dla osób, do składu trupy nienależących, lekcye odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od g. 5 ej do 6 ej.

Na lekcye te zapisało się już przeszło 10 osób.

— **Sprostowanie.** W niedzielnym numerze naszego pisma podaliśmy telegram, podpisany przez grono posłów z Królestwa, b. wychowańców Instytutu rolniczego w Puławach.

Telegram ten był odpowiedzią na telegram, wysłany 20 b. m. st. st., pod adresem jednego z posłów, p. Hempla, przez zgromadzonych na dorocznej uczcie koleżeńskiej, zajmujących *różne* stanowiska (nie ziemian, jak to mylnie w pomienionym numerze napisano) treści następującej:

„Serdeczne życzenia owocnej pracy na niwie narodowej i wolnościowej przesyłamy z dorocznej uczty koleżeńskiej posłom Puławiakom.

W imieniu pięćdziesięciu kolegów
Staniszewski".

— **Z uniwersytetu.** Wskutek poniedziałkowych obstrukcyi, wczoraj nikt z profesorów nie miał wykładu.

Posiedzenie Rady Przedstawicieli. Wczoraj o g. 1-ej, w XIV auli odbyło się posiedzenie R. P. S. Najpierw rozpatrzono sprawę opłaty za prawo słuchania wykładów. R. P. dowiedziała się, że uniwersytet wobec ostatnich wypadków byłby zamknięty, gdy by nieto, że zaledwie 817 studentów zapłaciło wpisowe. Postanowiono jednogłośnie, aż do nowego postanowienia R. P., albo wiecu ogólno-studenckiego, jeżeli takowy się odbędzie, nie wnosić opłaty za prawo słuchania wykładów.

Dalej na porządku dziennym stanęła sprawa farmaceutów, którzy pomimo uchwalonej przerwy wykładów pracę nadal prowadzą i medyków, którzy składają obecnie egzamina. Starosta farmaceutów zaznaczył, że tylko II kurs prowadzi prace praktyczne, reszta zaś wcale na wykłady nie uczęszcza. Jeden z farmaceutów w długiej mowie nastawał na tem, żeby dla farmaceutów zrobiony został wyjątek ze wspólnej uchwały strajku, ponieważ przerwa zajęć chemicznych, oprócz straty materyalnej, spowoduje dla farmaceutów dłuższą stratę czasu, niż dla reszty studentów.

Po dłuższej dyskusyi w R. P., większością 10 głosów przeciwko 6 uchwalono: nie robić żadnych wyjątków z ogólnego strajku, zaś starostom farmaceutów i medyków polecić użycie obstrukcyi w razie trwania zajęć.

Wreszcie R. P. S. postanowiła zająć się wyszukaniem środków materyalnych, za pomocą urządzenia wieczoru studenckiego, na rzecz niezamożnych studentów.

Po zamknięciu posiedzenia R. P. S., odbył się odczyt jednego z przedstawicieli partyi S.-D., na temat: „Izba Państwowa i jej zadania".

— **Wyjazd gen.-gubernatora W. Suchomlinowa.** W dn. 4 marca wyjeżdża zagranicę na 2 miesiące urlopu naczelnik kraju Południowo-Zachodniego, generał kawaleryi, W. Suchomlinow. Od dn. 4 marca obejmuje zarząd nad kijowskim okręgiem wojennym pomocnik dowodzącego wojskami, gen. lejtenant Szmidt.

— **Wyjazd gubernatora wołyńskiego.** Gubernator wołyński, Sztakelberg, czyni starania u ministerstwa spraw wewnętrznych o udzielenie mu miesięcznego urlopu.

— **Nowe gimnazyum.** W Dubnie, gub. wołyńskiej na początku roku szkolnego 1907—1908, otwarte będzie, kosztem miasta i obywateli, nowe gimnazyum męskie.

— **Prośba kupców.** Grono kupców zwróciło się wczoraj do generał-gubernatora z prośbą o przedłużenie terminu kontraktów do dnia 10 marca. Generał-gubernator uczynił zadość prośbie kupców.

— **Sprawa B. Józefowicza.** Onegdaj kijowski sąd okręgowy sądził sprawę redaktora gazety „Zakon i Prawda", B. Józefowicza, oskarżonego o przekroczenie 1,040 par. kodeksu karnego za podanie w n-rze 65 sprawozdania z posiedzenia zebrania rosyjskiego i z przyjęcia deputacyi przez byłego gubernatora kijowskiego, p. Wierietiennikowa. W sprawozdaniu umieszczona była, między innemi, treść depeszy do ministra spraw wewn. W depeszy tej, jak również w mowie Gniewuszewa, podanej w sprawozdaniu z posiedzenia zebrania rosyjskiego, sąd znalazł wyrazy uwłaszczające p. generał gubernatorowi. Józefowicz nie przyznał się do winy, tłómacząc się tem, że mieli „oni" na względzie nie naczelnika kraju, a nieboszczyka M. Mołczanowskiego, którego uważali za rewolucyonistę. Wiceprokurator Tułow popierał w całej rozciągłości akt oskarżenia i zwrócił się w końcu swej mowy do sądu z prośbą o wydanie wyroku bez najmniejszego uwzględnienia, aby oskarżony poczuł, że wydawane przezeń pismo nie było „Zakon i Prawda", a „Bezzakonje i Nieprawda". Sąd skazał Józefowicza na trzy dni aresztu domowego i 100 rb. kary.

— **Kontraktowe walne zebrania.** Dziś, dn. 28 lutego, o g. 2 po poł., doroczne walne zebranie członków wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników (sala kijowskiej giełdy).

O g. 10 rano zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni „Wyższy Olczedajów" (Prorezna 16): o g. 2 po poł. zwycz. walne zebranie akcyon. cukrowni „Lewada" (Aleksandrowska 49); o g. 2 po poł. zwycz. walne zebranie akcyonaryuszów papierni „Ditiatki" (Prorezna 17).

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa i zatrzymał się w domu Nr 7 przy ul. Nikołajewskiej, gubernator połtawski, W. W. Kniaziew.

— UCIECZKA PRZESTEPCY POLITYCZNEGO. W tych dniach z cyrkułu podolskiego podczas przechadzki zbiegł przestępca polityczny, Osokir, jeden z uczestników licznego zgromadzenia, zaaresztowanego w grudniu r. z. w domu Nr 74 przy ul. Lwowskiej.

— NIEUDANA UCIECZKA. W dniu 26 lutego niejaki Brostowski, skazany na 12 lat robót ciężkich prowadzony pod konwojem usiłował zbiedz w pobliżu domu Nr 29 przy ulicy W.-Dorogozyckiej. B-ski zdołał wbiedz na podwórze jednego z poblizkich domów, gdy jeden z konwojujących żołnierzy strzelił doń z karabinu. Kula przebiła dwoje drzwi, lecz nie wyrządziła szkody nikomu. Następnie konwujący żołnierze rozpoczęli poszukiwania wkrótce znaleźli B-skiego, który ukrył się w klozecie B-go osadzono w więzieniu

— MORDERSTWO. Wczoraj zrana na torze kolei Połudn.-Zachodn. naprzeciwko składów naftowych br. Nobel, znaleziono trup młodzieńca ubranego po cywilnemu w czapce studenckiej. Ubranie było całe powalane krwią, która sączyła się 3 ran, zadanych w piersi jak się zdaje ostrym narzędziem. Wyjaśniło się, że zabity był znanem na Szulawce chuliganem Janem Smażennym. Przypuszczalnie S. zabili inni chuligani z Szulawki, mając z nim zapewne rachunki. Trupa S. odwieziono do teatru anatomicznego.

— DRAMAT W GIMNAZYUM. Wczoraj w prywatnem gimnazyum Szafir (Fuduklejowska Nr 10) wobecności koleżanek usiłowała otruć się kwasem siarczanym uczennica tegoż gimnazyum Ł. L-a panienka lat 16. Po udzieleniu nieszczęśliwej pomocy lekarskiej odwieziono p-nę Ł. do szpitala Aleksandrowskiego. Podobno pewne nieporozumienia w gimnazyum doprowadziły biedną dziewczynę do tego rozpaczliwego kroku.

— POŻARY. Wczoraj, o północy, w posesyi Nr 16 przy zaułku Kożewiennym, wybuchł pożar w garbarni br. A. i W. Kobiec. Zajął się z początku drewniany przyczółek, obity blachą, następnie ogień ogarnął strych kamiennego budynku. Ogień wkrótce umiejscowiła straż ogniowa, następnie zaś zupełnie zdołała stłumić pożar. Straty wynoszą według słów właścicieli 10,000 rb., fabryka zaś była ubezpieczoną na sumę 100,000 rb., prowadzone jest energiczne śledztwo w celu wyjaśnienia przyczyn pożaru.

— W domu Nr 13 przy ul. N.-Jurkowskiej, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem Bazylego Polewika, wybuchł pożar w mieszkaniu tego ostatniego. Ogień zniszczył meble, ubezpieczone na sumę 4,000 rb., oraz uszkodził dom. Właścicielka domu, pani Połonikowa, oblicza straty na 3,000 rb.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na przechodzącego przez Priorkę Jana Demidowicza, napadło pomiędzy willami Brodzkiego i Newstrujewa, 5-iu niewiadomych ludzi, którzy okrzykiem: «ręce do góry»! zrabowali nieznaczną kwotę pieniędzy, następnie zadali mu 4 rany w rękę i w nogę i zbiegli.

— NAPAD ZBROJNY. W dn. 26 lutego, około godz. 11 wieczorem 6 niewiadomych rabusiów wtargnęło do mieszkania M. Kapustina (Brzesko-Litewska szosa d. Nr 13 na Szulawce). Pierwszy wpadł w ręce rabusiów L. Wilczyński, robotnik Kapustina. Rabusie rzucili się na niego, związali go ręcznikiem, położyli następnie na łóżku, przykryli mu głowę kołdrą, i grożąc rewolwerem, kazali milczeć. Następnie jeden z rabusiów został na straży przy związanym W-skim, pozostali rabusie poszli do sypialnego pokoju. Kapustina podówczas nie było w domu, żona zas jego już spała. Rabusie obudzili żonę i grożąc nożem, żądali pieniędzy. Przestraszona pani Kapustinowa, zaczęła wołać pomocy. Sąsiedzi usłyszeli krzyki i zaczęli stukać w ścianę. Rabusie w popłochu schwycili szkatułkę z różnemi notatkami i książeczką kasy oszczędnościowej, która to szkatułka nawinęła im się pod rękę, i następnie zdołali zbiedz. Uciekając, rabusie dali jeden wystrzał z rewolweru, który jednakowoż nie wyrządził żadnej szkody.

— ARESZTOWANIE STRZELAJĄCEGO. Onegdaj na górce Włodzimierza aresztowano niejakiego Michała Pietrenkę, który bez celu strzelał w powietrze z rewolweru systemu «Buldog» Oprócz rewolweru Pietrence odebrano 19 nabojów.

— ZAJŚCIE W RESTAURACYI. Onegdaj w restauracyi pod «Białym łabędziem» (Żylańska Nr 47), pomiędzy Bazylim Mazurenko-Stolarewym a kelnerami, wynikła kłótnia z powodu regulowania rachunku. W rezultacie Mazurenkę dotkliwie pobito, a lekarz Pogotowia ratunkowego musiał udzielić mu pomocy i znalazł stan zdrowia Mazurenki niezadawalniającym.

Trochę później w tej samej restauracyi poraniony został jeden z obecnych gości, Bazyli Kotow. Jak i p. Mazurenko-Stolarew, p. Kotow oskarża o pobicie i poranienie bufetowego i kelnerów restauracyi.

Teatr i muzyka.

Teatr Kramskiego

Operetka polska p. J. Myszkowskiego.

Poniedziałkowe przedstawienie było benefisem p. Arciszewskiej.

Dano operę Karpińskiego (słowa Kamińskiego) p. t. „Krakowiacy i Górale".

Sala była pełną, benefisantkę przyjmowano ciepło—obdarzono ją kwiatami.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu niemieckiego, Z Berlina donoszą, że parlament uchwalił 29-ciomilionowy kredyt na kolonie niemieckie w Afryce południowo-zachodniej przeciw głosom centrum, socyalnej demokracyi i Polaków.

Z admiralicyi angielskiej. Według wiadomości z Londynu admiralicya angielska oszczędziła 2,376,000 funtów szterlingów, dokonywując licznych skreśleń w programie budowy okrętów z r. 1905.

Bulgarya i Rumunia. Z Sofii donoszą, że rządy bulgarski i rumuński zawarły ze sobą umowę, mocą której poddani ich, Żydzi, nie mogą pozostawać w obrębie drugiego państwa bez osobnego pozwolenia władz dłużej, niż 8 dni.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 26 lutego. (Urzędowy).— Ministerstwo spraw wewnętrznych wnosi do Dumy państwowej pomiędzy innymi projektami praw dotyczących samorządu miejscowego projekt nowej ustawy zarządu gminnego. Zdaniem ministerstwa główne wady istniejącej obecnie organizacyi są następujące: po pierwsze, że gmina z samorządnego związku zamieniła się w niższą instancyę administracyjną i po drugie, że gmina pozbawiona została określonego składu terytoryalnego. Projekt przypuszcza, że usunąć te wady można jedynie pod warunkiem wszechstanowości organizacyi gminnej i stworzenia Związku organicznego pomiędzy ziemstwem, a gminą; w stosunku do którego gmina powinna być jednym z niższych końcowych ogniw. Zasadniczem dążeniem projektu jest stworzenie pod postacią gminy niższej ziemskiej jednostki samorządnej. W zakresie działalności zarządu gminnego według projektu wchodzą: opieka nad miejscowym dobrobytem, czuwanie nad ochroną bezpieczeństwa osobistego i majątkowego i czuwanie nad wypełnieniem powinności. Władzy zarządu gminnego podlegają całe okręgi, składające się z leżących za granicami miast posiadłości skarbowych, publicznych, należących do różnych instytucyi lub osób prywatnych. Władza ta rozciąga się też na wszystkich mieszkańców tych okręgów bez różnicy i na wszystkie dobra i instytucye. Każda gmina powinna być zastosowana do składu jednej lub kilku parafii. W skład gminy wchodzić powinno nie mniej 500 i nie więcej 5,000 osób płci męskiej; odległość wsi najbardziej oddalonych od zarządu gminnego nie powinny przewyższać 15 wiorst, parafie i wiejskie towarzystwa nie powinny się dzielić, tylko w całości wchodzić w skład gminy. Łącznikiem pomiędzy gminami i instytucyami zarządu gminnego są: zebrania gminne, organ zarządzający wójt gminy, który w dwóch gminach przedstawia się w postaci zarządu gminnnego, i organ wykonawczy. Wiec gminny składa się z radnych gminnych, wybieranych przez ziemskie stowarzyszenia i Towarzystwa rolnicze, które nabyły ziemię za pośrednictwem Banku włościańskiego, a także przez instytucye prywatne, przez osoby, posiadającę nieruchomości przynajmniej od roku w granicach gminy, oprócz nich w zebraniu gminnem uczęstniczą przedstawiele: kościelnych, klasztornych i apanażowych posiadłości, ogólna liczba radnych gminnych określa się przez radę powiatową w ilości od 30 do 50 osób. Radni wybierani są raz na trzy lata na oddzielnych posiedzeniach Towarzystw ziemskich i gminnych zebraniach wyborczych składających się z właścicieli posiadłości, płacących z nich podatku nie mniej dwóch rubli rocznie. Do zgromadzenia gminnego należy wybór urzędników gminnych, wybór radnych do zgromadzenia powiatowego ziemskiego, organizacya szkół jednoklasowych, przytułki i t. d., drogi i komunikacye, instytucye drobnego kredytu, magazyny gospodarcze na potrzeby żywnościowe miejscowe, udział instytucyi gminnych w przedsiębiorstwach ziemstwa, podatki w naturze, majątki publiczne, kapitały i pożyczki na cele ogólne. Wójt gminy jest organem wykonawczym zebrania gminnego i ziemstwa powiatowego w sprawach gospodarczych ziemstwa, a także na obowiązki co do wojennej i wojenno-końskiej powinności i co do poboru podatków.

Petersburg, 27 lutego.—Komisya rugów poselskich, postanowiła zakwestyonować wybory od m. Kiszyniowa i zażądać przesłania aktów co do przebiegu wyborów, jak również zakwestyonować wybory w gub. mohylowskiej i besarabskiej. Wybory w gub. połtawskiej i tambowskiej mają najwięcej danych do kasacyi. Kwestyą sporną są wybory w gub. taurydzkiej, chersońskiej i grodzieńskiej.

Najbliższe posiedzenie Dumy odbędzie się w piątek.

Petersburg, 27 lutego.—Poseł odeski Pergament wniósł do prezydyum Dumy interpelacyę w sprawie wypadków odeskich.

Petersburg, 27 lutego.—Rada uniwersytetu petersburskiego opracowała tekst odezwy do studentów i ogółu z prośbą o nieurządzanie w uniwersytecie zebrań przez osoby postronne, albowiem może to pociągnąć za sobą skutki, niepożądane dla uniwersytetu.

Petersburg, 26 lutego. — Narada w kwestyi robotniczej zastanawiała się w dalszym ciągu nad projektem o przymusowej asekuracyi robotników od nieszczęśliwych wypadków na rachunek właścicieli zakładów przemysłowych. Przemysłowcy oświadczyli gotowość podwyższenie wkładów swych, wnoszonych do kas szpitalnych, pod warunkiem jednak, że towarzystwa asekuracyjne wydawać będą zapomogi poszkodowanym w dwanaście tygodni po zaszłym wypadku, nie zaś zaraz od dnia wypadku. Resztę pozostałych artykułów projektu ministeryalnego przyjęto z nieznacznemi poprawkami. Emerytury wydawane będą tylko w razie zupełnej utraty zdolności do pracy w rozmiarze dwóch trzecich wysokości pensyi poszkodowanego, w razie tylko częściowej utraty zdolności do pracy wydawane będą emerytury mniejsze, zależnie od stopnia niedołęstwa poszkodowanego. Emeryturę, równającą się wysokości rocznej pensyi, pobierać będą osoby, które koniecznie muszą pozostać pod opieką osób trzecich.

Sąd wojenny okręgowy skazał na 8 lat do ciężkich robót urzędnika zarządu riazańsko-uralskiej kolei żelaznej, Nowotworcewa, w którego mieszkaniu, podczas rewizyi, znaleziono pyrokselinę, nitroglicerynę oraz druki nielegalne.

Komisya przedstawicieli wszystkich wydziałów, zasiadająca w ministerstwie handlu pod przewodnictwem członka rady ministra, Langowoja, oświadczyła się przychylnie za wydaniem zezwolenia na wywóz zagranicę w przeciągu trzech do pięciu lat krzyworoskiej rudy żelaznej.

Petersburg, 26 lutego.—Prasę obiega pogłoska o dominimalnej rozmowie prezesa ministrów z korespondentem petersburskim „Petit Parisien", któremu miał oświadczyć, iż nie warto zmieniać ordynacyi wyborczej wobec i tak wiadomego z góry zwycięstwa opozycyi. Otóż, jak się okazuje, prezes ministrów nie widział nawet korespondenta dziennika „Petit Parisien".

Zarządzający laboratoryum w forcie Cesarza Aleksandra I w Kronsztadzie stwierdził, iż dr Podlewski zapadł na dżumę. Chory czuje się względnie dobrze.

Moskwa, 26 lutego. Sekretarz Dumy państwowej powołał sekretarza rady miejskiej, Astrowa, na stanowisko zarządzającego kancelaryą Dumy. Z rozporządzenia sędziego śledczego adwokat przysięgły Żdonow, obwiniony o udział w ograbieniu kasyera instytutu rolniczego, został osadzony w więzieniu.

Zawiesił czynności ostatni oddział tramwajów miejskich. Władze sądowe rozpoczęły dochodzenie w kwesyi strajku tramwajów na zasadzie prawa z d. 2 grudnia 1905 roku, karzącego więzieniem do roku i czterech miesięcy za udział w strajku oraz podburzanie do nich pracowników instytucyi użytku publicznego.

Jałta, 27 lutego. — Do przejeżdżających z Masandry do Liwadyi, pułkownika Dumbadze i kapitana Sapsaja, rzucono na szosie liwadyjskiej, z balkonu willi Nowikowa, bombę, a jednocześnie rozległ się wystrzał rewolwerowy z sąsiedniej willi. Dumbadze wyskoczył z ekwipaża, został lekko draśnięty i kontuzyowany. Sapsaj raniony w kolano, furman w szyję, piersi i nogi; ekwipaż rozbity, konie silnie pokaleczone. Na miejsce wypadku w krótkim czasie przybył batalion. Sprawca zamachu zastrzelił się, towarzysz jego, wystrzeliwszy do pomocnika komisarza, zbiegł. Dom płonie. Słychać odgłosy wybuchających nabojów.

Tego samego dnia na szosie symferopolskiej, został ujęty przez oddział dragonów, człowiek w chustce i sukni z rewolwerem w ręku. Śledztwo prowadzi wice-prokurator.

Petersburg, 26-go lutego. — W korpusie leśnym na zaułku Rejnazowskim chłopczyk, bawiąc się, znalazł okrągły przedmiot, który oddał stójkowemu. Okazało się, że jest to pocisk wybuchowy. Całą miejscowość otoczyła policya, która w śniegu znalazła 6 nabitych bomb. Wdrożono śledztwo.

Moskwa, 26-go lutego. — Deputacya robotników fabryki gazu przedstawiła prezydentowi miasta petycyę bez podpisu z 30 rozmaitemi żądaniami. Żądają oni wydalenia wszystkich inżynierów, którzy postępowaniem swojem spowodowali strajk tramwajowy, uznania powagi zarządu robotniczego, powiększenia o 25% wynagrodzenia, oraz wydawania z kasy miejskiej zapomóg w razie nieszczęśliwych wypadków. Prowadzona jest agitacya, celem zmuszenia do strajku robotników wodociągów i rzeźni. Robotnicy wodociągowi nie uczęszczają nawet na wiece, w rzeźniach natomiast jest mniej spokojnie.

Petersburg, 26 lutego. — Na wieczornem posiedzeniu z dn. 26 zebranie w sprawie robotniczej rozpatrzyło ustawę ubezpieczania robotników na wypadek choroby, powstałą na zasadach opodatkowania się przez robotników i samorządu. Przemysłowcy płacą ²/₀ wkładów robotniczych. Projekt został przyjęty przez przemysłowców prawie bez zmian; uwagi, które czyniono, dotyczyły jedynie redakcyi oddzielnych artykułów.

D. 26 lutego na posiedzeniu Dumy państwowej postanowiono nie wyznaczać miejsc dodatkowych przedstawicielom pracy, nie wydawać biletów wstępu do kaluarów i nie pozwalać dziennikarzom, mającym miejsca w górnej loży pośród publiczności, schodzić na dół.

Odesa, 26 lutego. — Przy rewizyi dododatkowej w filii Banku rosyjskiego dla handlu wewnętrznego znaleziono 1,000 nabojów, nabite rewolwery i paczki z materyałami wybuchowymi.

Z powodu bojkotu, ogłoszonego przez studentów dziekanowi i sekretarzowi wydziału medycznego, prof. Lewaszewowi i Mańkowskiemu, którzy wybrani zostali na posiedzeniu profesorów monarchistów, 8 profesorów członków prawicy przerwało wykłady.

Moskwa, 27 lutego. — Wszystkie drukarnie wchodzące w skład „Związku właścicieli drukarń" na zasadzie ogłoszonego przez Związek lokautu uprzedzili robotników o rychłem uwolnieniu. Wydawcom gazet, drukującym je w drukarniach związkowych właściciele drukarń dali trzydniowy termin wyszukania innych zakładów nienależących do Związku.

Petersburg, 27 lutego. — Duchowny Pietrow zwrócił się do prezydenta Dumy państwowej z listem w którym powiada: oczekiwania moje zostały zawiedzione; zmuszony jestem pozostać w klasztorze. Niech będzie i tak. Pozwólcie mi zwrócić się do posłów Dumy z wielką zasadniczą prośbą: nie utrudniajcie i tak trudnej sytuacyi Dumy i przyjmijcie spokojnie i w milczeniu odmowę synodu co do mego uwolnienia z klasztoru.

Paryż, 27 lutego.—W izbie deputowanych po ożywionych dysputach, Jaurès formułuje wniosek przejścia do porządku dziennego w następujący sposób: izba, uznając, że zwrócenie się o pomoc wojskową przeciwko strajkującym robotnikom elektrowni byłoby naruszeniem wolności strajków i nadużyciem władzy, przechodzi do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Sformułowany w ten sposób wniosek jest odrzucony większością 418 głosów przeciwko 90. Izba większością 378 gł. przeciwko 68 uchwala wniosek, przyjęty przez rząd; izba pochwala uchwałę rządu i odrzucając wszelkie dodatki do takowej, przechodzi do porządku dziennego.

Paryż, 26-go lutego. — W izbie deputowanych Jaurès zarzucał rządowi, że strajkowców stacyi elektrycznych zastąpił przez żołnierzy, czem, zdaniem jego, naruszył wolność strajków. W odpowiedzi na to, Clemenceau oświadczył, że strajki są dozwolone, ale nie ze szkodą ludności. Rząd użył żołnierzy w imię prawa społeczeństwa do życia. Nie można z robotników robić niewolników, ale nie wolno również robić z nich tyranów. Socyaliści są odosobnieni, dążą bowiem po drodze federacyi pracy, radykaliści zaś zachowują swe stanowiska. Jeśli socyaliści nie są anarchistami, to nie powinni robić zarzutów rządowi, przygotowującemu poważne reformy. Izba większością 378 głosów przeciwko 68 przyjęła formułę przejścia do porządku dziennego, pochwalającą oświadczenia rządu.

Londyn, 26-go lutego. — Według informacyi „Daily Mail", dnia 1-go czerwca nastąpi otwarcie konferencyi w Haadze. Rząd rosyjski dążyć będzie raczej do wyjaśnienia niektórych szczegółów prawa międzynarodowego, obowiązującego podczas wojny, niźli do wznowienia kwestyi częściowego rozbrojenia. Kwestya ta nie została nawet włączona do programu. Wogóle projekt częściowego rozbrojenia cieszy się uznaniem Anglii, Włoch, Japonii i Stanów Zjednoczonych; obojętnie zaś na tę sprawę zapatrują się w Rosyi i Francyi, wrogo — w Niemczech, którym sekunduje Austrya. Program konferencyi przedewszystkiem dotyczy określenia stosunków stron wojujących na morzu do państw neutralnych, jak również rozszerzenia konwencyi o sądach rozjemczych.

Sofia, 26 lutego. — Minister - prezydent Petkow podczas przechadzki w towarzystwie innych ministrów został zabity w ogrodzie miejskim trzema wystrzałami z rewolweru, minister Gennadiew został raniony w rękę. Zabójcą jest były urzędnik, wydalony ze służby.

Berlin, 26 lutego. — Na dzisiejszem posiedzeniu przedstawicieli cukrowni niemieckich postanowiono utworzyć Kartel dla rynku wewnętrznego.

Berlin, 27 lutego. — Frakcye polskie wniosły do parlamentu interpelacyę z powodu uwolnienia uczniów za strajk szkolny urządzony przez braci uczniów i za agitacyę strajkową rodziców. Lewe partye liberalne wniosły do parlamentu projekt podziału na okręgi wyborcze, potrzeba tego wynikła wskutek wzmożonego przesiedlenia się ludności po 1869 r. Proponują oni także aby wybory odbywały się i w dnie świąteczne.

Sofia, 27 lutego. — Zabójca Pietkowa zeznał, że jest on Aleksandrem Pietrowem z Widdina; nie zechciał umotywować przyczyn, które go popchnęły do zbrodni, ale oznajmił, że nie jest członkiem żadnej partyi, ani zbrodniarzem, ale ze zabił Pietkowa w imieniu narodu chcąc oswobodzić Bulgaryę i dowodzi, że nie miał żadnych pomocników. Według wiadomości zebranych przez władzę Pietrow miał wspólników, którzy zdążyli się ukryć. Pietrow za obrazę czynną naczelnika był uwolniony z Banku rolniczego.

Z Dumy.

Duma w liczbach. Jakkolwiek komplet posłów nowej Dumy nie jest jeszcze pełny (nie dokonano wyboru około 30 posłów), jednakże dzienniki rosyjskie starają się już w świetle liczb możliwie dokładnie oświetlić fizyognomię parlamentu, który 20 lut. rozpoczął swą sesyę w pałacu Taurydzkim. Bardzo szczegółowe dane, dotyczące 462 posłów (komplet Dumy wynosi 524 posłów) podaje p. M. K. w „Rusi“. Z zestawień jego przytaczamy niektóre poniżej, zaznaczając wszakże, iż mogą one uledz następnie pewnym zmianom.

Otóż przedewszystkiem, jak zaznacza p. M. K., w Dumie reprezentowanych będzie 21 narodowości, a mianowicie:

	%	Było poprzed.
Wielkorusów	259 (51.8)	265 (59.1)
Polaków	44 (8.6)	51 (11.3)
Tatarów	16 (3.2)	8 (1.8)
Rusinów	15 (8.2)	72 (13.8)
Ormian	9 (1.8)	—
Białorusów	8 (1.6)	12 (2.9)
Litwinów	7 (1.4)	10 (2.2)
Estów	5 (1.0)	4 (0.9)
Żydów	5 (1.0)	13 (2.8)
Łotyszów	4 (0.8)	6 (1.3)
Niemców	2 (0.4)	5 (0.9)
Mołdawian	2 (0.4)	1 (0.2)
Baszkirów	1 (0.2)	4 (0.9)
Kirgizów	1 (0.2)	1 (0.2)
Mordwinów	1 (0.2)	2 (0.4)
Sartów	1 (0.2)	—
Czechów	1 (0.2)	
Czeczeńców	1 (0.2)	1 (0.2)
Czuwaszów	1 (0.2)	1 (0.2)
Finów	1 (0.2)	--

W ten sposób Wielkorosyanie stanowią połowę posłów, druga połowa przypada na inne narodowości. wśród których Polacy stanowią najliczniejszą grupę. Grupa ta zmniejszyła się nieco, ale daleko wyższej redukcyi uległy inne, a szczególnie Rusini (czterokrotnie), Litwini. Białorusy, Żydzi (2 i pół raza): natomiast wzrosły grupy: Ormian i Tatarów (dwukrotnie).

Interesujące, jakkolwiek niepełne, jest zestawienie posłów pod względem stanów:

	%	Było poprzed.
Szlachty	61 (12.2)	164 (36.7)
Ob. honorowych	1 (0.2)	9 (2.0)
Duchownych	13 (2.6)	14 (3.3)
Kupców	?	11 (2.2)
Kozaków	18 (3.6)	12 (2.6)
Mieszczan	6 (1.2)	20 (4.4)
Włościan	143 (28.6)	204 (45.5)

Pod względem wyznaniowym Duma dzieli się w sposób następujący:

Prawosławnych	301 (60.2)	339 (75.6)
Staroobrzędowców	2 (0.4)	4 (0.8)
Katolików	49 (9.8)	63 (14.0)
Ewangelików	12 (2.4)	14 (3.1)
Żydów	3 (0.6)	11 (2.7)
Mahometan	26 (5.2)	14 (3.1)

Niemniej ciekawym, jakkolwiek niedokładnym jest podział posłów według cenzusu naukowego. Pod tym względem poziom nowej Dumy nieco się obniżył. Mianowicie z wyższem wykształceniem jest obecnie 111 posłów (24%), gdy poprzednio posłów takich było 189 (czyli 42.1%). Ze średniem wykształceniem jest 38 osób (7.6%), było zaś poprzedno 62 (13.8%); z niższym 59 osób (11.6%), było 111 (24.7%); z domowem wykształceniem jest 55 osób (11%), a było 84 (18.9%). Natomiast jest obecnie bardzo dużo osób bez cenzusu naukowego, lub z cenzusem wątpliwym. Niepiśmiennych jest jeden poseł, a poprzednio było takich dwóch.

„Riecz“ według biografii 190 członków Dumy dorzuca jeszcze do tej liczbowej charakterystyki kilka nowych rysów.

Przedewszystkiem pod względem wieku:

	%	Było %
do lat 30	16.7	7.3
od 30 do 40	39.9	40.4
od 40 do 50	29.7	37.2
50 lat i więcej	9.7	15.1

Znaczna jest podobno grupa młodzieży od 25 do 29 lat, szczególniej wśród włościan.

Jeszcze jeden rys charakterystyczny: na 190 deputowanych 66, czyli około 34%, jest karanych w drodze administracyjnej. Jeden z posłów włościańskich z gub. symbirskiej, Sytin, znajdował się pod dozorem policyi 23 lata; jednemu z posłów groziła w procesie politycznym kara śmierci.

W sprawie amnestyi. W Carskiem Siole zwrócono uwagę p. Stołypina na sprawę amnestyi. jako na wyraz dążności narodowych, wobec czego niezbędną jest rzeczą, aby nie wypadło zgodzić się na nią, ulegając presyi. Trzeba zrobić tak, ażeby naród miał to wrażenie, że rząd sam dochodzi do tego wniosku wobec względnego spokoju, panującego w kraju.

Stosunek do Dumy. Parę dni temu odbyło się posiedzenie rady ministrów w sprawie przyszłych wystąpień w Dumie poszczególnych ministrów. Nastrój ministrów nie jest bynajmniej optymistyczny. Większość jest tego zdania, że trudno liczyć na poprawne zachowanie się Dumy, ponieważ spokój, panujący w Dumie w pierwszej chwili powoli znika i lewica przestaje krępować się wyrazem swych sympatyi. P. Stołypin jest przekonany, że przyszła deklaracya gabinetu wywoła pewne uspokojenie, potem zaś trzeba będzie unikać w Dumie wystąpień poszczególnych ministrów, ażeby w ten sposób zapobiedz demonstracyjnym wystąpieniom.

Taktyka S. R. Frakcya parlamentarna stronnictwa S. R. zamierza oprzeć swą działalność na zasadach następujących: nie należy obawiać się rozpędzenia Dumy, lecz nie należy również przyspieszać go. Posłowie S. R. powinni trzymać się takiej taktyki, ażeby w razie rozpędzenia Dumy odpowiedzialność za nie spadła całkowicie na rząd. Z drugiej strony posłowie nie powinni przyczyniać się do sprowadzenia Dumy do granic praw zasadniczych.

W sprawie rugów poselskich. W ministerstwie spr. wewn. rozpatrywano w ciągu ostatnich dni sprawę stosunku ministerstwa do sprawdzania mandatów poselskich. Postanowiono zachować zupełną bezstronność, niezależnie od rezultatów tego sprawdzania. Miejscowe władze administracyjne otrzymają polecenie pomagać Dumie w jej badaniach.

Zakaz petycyi. W ministerstwie spraw wewn. opracowano instrukcyę dla gubernatorów i naczelników ziemskich, zabraniającą gminom uchwalać petycye, skierowane do Dumy państwowej.

Oryginalne tłómaczenie. Jeden z wybitnych kadetów wyjaśniał korespondentowi „Kuryera Warszawskiego“ korzyści odezwy wyborskiej.

— Według mnie — odparł kadet— w polityce niema nic gorszego od złudzeń. Złudzenia czasem pomagają słabości trzymać się przy pozorach siły, częściej jednak są powodem klęsk. Myśmy ulegali złudzeniom. Zdawało się nam, że za nami stoi cały naród, gotów do poparcia całą swą energią duchową i materyalną naszych dążeń, że naprawdę rządzimy narodem. Takie przeświadczenie mogło popchnąć do bardzo poważnych głupstw: dobrze, że się skończyło na Wyborgu. Odezwa zrobiła *fiasco*, nic było na nią najmniejszej czynnej reakcyi. I oto mamy jak na dłoni siły t. zw. rewolucyi: wiemy, co jest rzeczą, a co frazesem, co blagą, a co prawdą. Znamy, a przynajmniej zbliżyliśmy się do poznania stosunku czynnych sił politycznych, działających na terenie dzisiejszej walki. Gdyby nie było odezwy wyborskiej, bylibyśmy wciąż pod tyranią frazesów, że „wola narodu utoruje sobie drogę“, że „wszechwładza ludu jest blizka“, że w ciągu tygodnia odwróci się karta historyi Rosyi. Bylibyśmy niewolnikami stronnictw skrajnych, które ściągnęły nas powoli ku sobie, aż my, mózg narodu, stopnielibyśmy w nich bez śladu. A wówczas kto pozostałby w Rosyi, aby nad brzegiem nowych dziejów czuwać, torować drogi, sypać groble i wznosić mosty? Otrzeźwieliśmy, zaczęliśmy myśleć realnie, i to jest wynikiem odezwy wyborskiej. Ona była tedy potrzebna.

Nadużycia w Gruzyi. Poseł do Dumy z gub. kutaiskiej, Londatidze, wyjechał do Gruzyi w celu zebrania materyału o samowoli, której dopuszczają się władze miejscowe po wsiach. Cały zebrany materyał będzie złożony Dumie.

Informacye „Towariszcza“. „Towariszcz“ pisze, że w dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie przedstawicieli frakcyi opozycyjnych, na którem było obecnych po 2-ch delegatów od SD., SR. i NS., trudowików i polskiego Koła. Przedstawiciele polskiego Koła zażądali, aby im pozostawiono skrajnie lewe miejsca, motywując swe żądanie tem, iż nie mogą oni siedzieć obok swych wrogów—prawych, że są partyą opozycyjną i że w Dumie głosować będą z lewicą. Żądanie polskiego Koła odrzucono.

Prezesi frakcyi SR. i trudowików. Frakcya parlamentarna socyalistów-rewolucyonistów wybrała na prezesa frakcyi Gorbanowa, byłego prezydenta tak zw. rzeczypospolitej piatihorskiej. Grupa pracy wybrała na swego prezesa posła z Saratowa, Bierczina.

Wywiad. Prezes Dumy, Gołowin, w rozmowie z korespondentem „Słowa“, na pytanie, czy możliwem jest ostre starcie się Dumy z p. Stołypinem, odparł: To trudno przewidzieć. Ale już teraz można stwierdzić z całą stanowczością, iż do takich scen, jakich świadkiem był pałac Taurydzki w roku ubiegłym, nie przyjdzie. Obecnie temperamenty uciszyły się znacznie, tak, że nieprawdopodobne jest przypuszczenie, iżby przeciwko ministrom powstawano tak gwałtownie, ażeby demonstracye przybierały taki charakter, jak w pierwszym parlamencie. Że jednak Duma zajmie stanowisko jaskrawie opozycyjne wobec gabinetu — to nieunikniona konieczność. I jakkolwiek kadeci nie powstrzymują się od surowej, a skrajna lewica od znacznie ostrzejszej krytyki, to przecież nie można przypuszczać, ażeby krytyce poddano czy to poszczególnych ministrów, czyli też bodaj cały gabinet p. Stołypina, ale jedynie ministeryum urzędnicze, zasadnicze. Nie wyklucza to bynajmniej możliwości zaaprobowania przez Dumę projektów ustawodawczych, jakie rząd przedstawi do zatwierdzenia...

Korespondent i dorożkarz. Korespondent „Rieczi“ miał następującą rozmowę z dorożkarzem, właścicielem trzech par koni i pięknej osady włościańskiej.

Rozmawiano o wyborach.

— Kogożeście wybierali? pytał dziennikarz.

— Kogóżby wybierać, jak nie muchy?

— Jakie muchy?

— Wiadomo, rewolucyonistów.

— Dlaczego rewolucyonistów? Macie przecie ładny majątek, więc co oni wam dać mogą?

— Naturalnie, nic nie dadzą. Tylko rząd może dać wszystko.

— Więc dlaczego na nich głosowaliście?

— A to dlatego, że jeżeliby zostawić rząd w spokoju, to on znów zaśnie. Żeby nie zasnął, trzeba na niego napuścić much!

Z Charkowa.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Poseł-Polak. Z życia towarzyskiego. Kółko Miłośników.

Sensacya. Do Dumy państwowej przeszedł z charkowskiego powiatu p. Bogusławski, członek ziemstwa, unita, wnuk słynnego pułkownika „czwartaków“. Chociaż p. Bogusławski podobno po polsku już nie mówi, wątpię, aby o pochodzeniu swem zapomniał, a jeśli zapomniał, to mu ją posłowie nasi z Warszawy powinni przy sposobności przypomnieć.

W kolonii naszej polskiej rozteatrowało się. Dwa kółka towarzyskie urządzają dwa przedstawienia: jedno gra dn. 25 b. m. „Majstra i Czeladnika“ oraz „Agenta domu Müller i S-ka“, drugie—„Po prawicy i po lewicy“ dn. 5 marca. Prócz tego dn. 21-go, t. j. jutro, grany będzie na polskich studentów „Tryptyk“ Żuławskiego w języku rosyjskim: na zakończenie żywe obrazy i tańce, w których podobno biorą udział najpiękniejsze kwiatki bukietu miejscowych Polek.

Ruch ten przedstawieniowy wywołał bicie serc naszych pań, tak bardzo wrażliwych na niedolę biednych, a tych ostatnich jest tyle, tyle, że ani Towarzystwo Dobroczynności, ani wszelkie gorliwe zachody filantropijne podołać nie mogą. Wszystkie te kółka i kółeczka, tak ładnie znaczące ślad swej działalności o sercach biednych, będą mogły może wkrótce zlać się w jedno większe koło, mogące połączyć pożyteczne z przyjemnem i pięknem, gdyż, jak słyszałem, organizuje się u nas „Kółko Miłośników sceny polskiej“ z trwalszą podstawą. Jest już podobno komitet, wybrany z grona 30 osób założycieli i opracowywa ustawę, mającą zapewnić rozwój tego sympatycznego stowarzyszenia, którego zadaniem ma być nietylko urządzanie teatrów amatorskich, lecz wogóle szerzenie umiłowania piękna we wszystkich sferach sztuki i literatury, przy szczególnem przestrzeganiu czystości słowa polskiego.

Polacy, mieszkający tu dawno, z małymi wyjątkami mówią bardzo źle po polsku. „Miłośników“ więc szczytną pracą będzie stworzyć za pomocą sceny, estrady, czy pulpitu — uczelnię języka.

Powodzenia w tym kierunku trzeba im życzyć i poradzić jednocześnie, aby zaczęli działalność swoją bez koteryjnych uprzedzeń i bojkotu, opartego na prywatnych niechęciach, tak zawsze paraliżujących każdą dobrą inicyatywę w naszem społeczeństwie, ale z rozpostartemi ramionami dla każdego Polaka, chcącego wygnańcze swe uszy napawać czystem słowem rodzinnem, lub pragnącego nieść pomoc instytucyi talentem czy pracą. Rozłam nie powinien mieć miejsca w sferze sztuki i piękna wogóle, a w społeczeństwie polskiem, osiadłem tu. na kresach, w szczególności.

Niech więc tej nowej, rodzącej się dopiero instytucyi świeci jasno promień zgody, niech ją żywi wytyczna myśl budzenia i krzewienia w polskich sercach poczucia piękna i smaku estetycznego, a celem nich będzie zawsze kult dla mowy polskiej. **Lamar.**

Z Kijowskiego Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności.

Sprawozdanie kasowe z koncertu pani O. Baronat, kwartetu J. O. księstwa Czetwertyńskich i A. Berglera w sali klubu kupieckiego w dniu 30 stycznia 1907 roku. na dochód Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Otrzymano ze sprzedaży biletów	1623,00
Otrzymano za sprzedaż programów	26.85
Otrzymano naddatków	82.90
Ogółem wpłynęło	1732,75
Koszta urządzenia koncertu wynoszą	536,45
Czysty dochód na rzecz K. R.-K. T. D.	1196,30

Skarbnik *J. Andrzejowski.*

Z wdzięcznem „Bóg zapłać“ przyjąwszy dochód z pomienionego koncertu—Zarząd Tow. Dobroczynności uważa za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie:

Pani Olimpii Baronat, za łaskawe zainicyowanie koncertu, za wszystkie trudy, poniesione przy urzeczywistnieniu tegoż, za nadanie blasku koncertowi swem uczestnictwem.

J. O. księstwu Czetwertyńskim za łaskawie dane pozwolenie swemu kwartetowi smyczkowemu do uczestniczenia w koncercie, oraz temu ostatniemu w osobach panów: Harris'a, Dehe'go i Beck'a, za nadzwyczaj artystyczne wykonanie tylu dzieł muzycznych swego obszernego repertuarn.

Panu A. Berglerowi za urocze urozmaicenie koncertu swą artystyczną grą, tem samem za przyczynienie się do materyalnego powodzenia tegoż.

J. O. ks. Czetwertyńskiej za wytworny akompaniament.

Panu Idzikowskiemu za doświadczone kierownictwo techniczną stroną przygotowań koncertowych.

Panu Jaszczewskiemu za poniesione trudy i koszta w urządzeniu koncertu.

Pani Jaszczewskiej za czynny udział w rozprzedaży biletów.

Firmie I. Kerntopf i syn za łaskawe udzielenie fortepianu bezpłatnie.

Panu Józefowi Koczan za bezinteresowną sprzedaż biletów przy wejściu na salę.

Wreszcie wszystkim niżej wymienionym osobom za łaskawe złożenie naddatków na rzecz K. K. T. D.

Naddatków złożono:

Bursztyński — 0,70; Czerwiński A. — 9,90; Jenicz — 1,70; Knoll — 1,80; Kraszewski J. — 4,90; Kaloński — 1,80; Łubkowski — 1,80; Pietkiewicz — 0,90; Rungowa — 0,40; de-Sicard — 4,90; Stawiński ks. — 0,90; Stollenwerk R. — 1,80; Suska A. — 0,80; Trytszel — 4,80; Ustyanowicz — 10,00; Wiliński E. — 10,00; Wilczkowski — 1,80; Worobjow — 1.80; Żmijewski — 1,80; Zabłocki 2,00; NN — 16,50; Rumszewicz — 1,90.

Zarząd.

† Mieczysław Kudelka.

Zmarłemu przedwcześnie Mieczysławowi Kudelce „Słowo Polskie“ poświęca następujące wspomnienie:

Jeszcze jedna smutna mogiła na cmentarzu Łyczakowskim!... Wśród smreków na białym całunie śniegu, rozpostarł ramiona krzyż drewniany z okrzykiem: Mieczysław Kudelka!

Ś. p. Mieczysław Kudelka na ziemi galicyjskiej przybyszem był od nie dawna. Tam jednak na Ukrainie będzie niekłamana boleść i żal powszechny, bo zgasł przedwcześnie jeden z najdzielniejszych bojowników - zwiastunów odrodzenia narodowego na kresach, jeden z nielicznych śpiewaków, którzy w struny pyłem zapomnienia okrytej liry budzącą się pieśń polską przelewać poczęli.

Ś. p. Mieczysław Kudelka, syn znanego profesora chemii rolnej w Żabikowie, następnie w Dublanach, urodził się w 1881-ym roku w Uladówce gubernii podolskiej. Studya początkowe odbywał w kijowskiem drugiem gimnazyum; już w młodzieńczym wieku był jednym z przywódców ruchu patryotycznego wśród młodzieży. Po ukończeniu gimnazyum w 1899-ym roku, wstępuje na uniwersytet w temże mieście, oddając się pracy naukowej na wydziale przyrodniczym.

W roku następnym opuszcza stolicę Ukrainy i przenosi się do Odesy na wydział prawny. W czasie sześcioletniego pobytu w Odesie rozwija gorączkową pracę nad zjednoczeniem polskiej kolonii, podniesieniem ducha narodowego i kultury, a zwłaszcza nad szerzeniem kultu piękna: w tym celu wydaje liczne jednodniówki, stwarza trupę dramatyczną, występuje niejednokrotnie bądź w roli prelegenta, bądź inicyatora odczytów, wygłaszanych przez wybitnych przedstawicieli polskiej sztuki i nauki.

Zdobywszy dyplom na ukończonego prawnika, mógł był w dobrobycie pędzić dni żywota. Bez wahania jednak odrzuca zaofiarowaną mu posadę i czyniąc zadość wewnętrznej potrzebie, udaje się do Lwowa, by zapisać się na wydział filozoficzny.

Zdawna już upajało go marzenie pobytu w środowisku nieskrępowanem jarzmem rosyjskiem; pragnął odetchnąć wśród normalniejszych warunków społeczno-politycznych, a przedewszystkiem posiąść gruntowną, teoretyczną podstawę dla swych upodobań artystyczno-literackich.

W chwili, gdy marzenia przeistaczały się w rzeczywistość, śmierć tragiczna podcięła jego młode, a pełne nadziei życie. Usypana świeżo mogiła na cmentarzu Łyczakowskim zda się skarżyć ustami zgasłego przedwcześnie poety:

Czemu tak. nie inaczej życie się złożyło?
Próżno pytam się: czemu? w ciągłej męce ducha,
Próżno rzucam przestrzeniom to ludzkie pytanie...

Spuścizna literacka po s. p. Mieczysławie Kudelce, w najbliższej przyszłości drukiem ogłoszoną zostanie.

Z. M.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ubezpieczenia od ognia w gub. kijowskiej w roku 1905. W gub. kijowskiej w roku 1905 zaasekurowano 1,773 gmachy publiczne na 3,930,566 rb., to jest na całą sumę szacunkową i 587,065 zabudowań prywatnych na kwotę 149,732,087 rb., wynoszącą 42,8% wartości szacunkowej. W żadnym powiecie ogólna wysokość sum asekuracyjnych nie dosięgła prawnie przepisanej maksymalnej normy ⅔ wartości budynków. W roku wymienionym wszystkiego opłacono polis na sumę 341,723 rb. Liczba wypadków ognia w poszczególnych powiatach była rozmaitą. Ogółem w całej gubernii wypłacono pogorzelcom 556,842 ruble. Na pokrycie tej sumy wydano nietylko cały dochód z roku 1905-go, lecz także i zaliczki, wnoszone na rachunek roku 1906. W rubryce dobrowolnych ubezpieczeń zapisano 1,146 budynków, zaasekurowanych na sumę 2,046,607 rubli. Cyfry te, choć nieznaczne, jednak wykazując, że w porównaniu z rokiem 1901. kiedy sprawami ubezpieczeniowemi nie zajmowało się jeszcze ziemstwo, operacye asekuracyjne wzrosły w dwójnasób. Przypomnieć wypada, że dawniej polisa wynosiła 1 proc. od wysokości sumy asekuracyjnej dla budynków drewnianych i ½% dla budynków murowanych. Dopiero w roku 1898 opłata ta była zmniejszona o połowę.

Jesienny połów śledzi na wybrzeżach morza Białego. Nadzwyczajna obfitość śledzi w morzu Białem zwróciła w roku zeszłym szczególną uwagę rybaków. Liczne statki angielskie udawały się całe tysiące wiorst na pełne morze w celu połowu ryb, gdy tymczasem ludność miejscowa łowiła śledzie wyłącznie w zatokach. W zatoce Kieruskiej łowiono tygodniowo do 40 milionów sztuk śledzi, które sprzedawano od 60 kop. do 1 rb. 50 kop. za tysiąc. Wogóle w pełni sezonu w połowie brało udział 1,200 koni, 8 tysięcy ludzi i do 600 barkasów (rodzaj statków). W okresie dwumiesięcznym wyłowiono od 200 do 300 milionów sztuk, co stanowi przeszło 300 tysięcy pudów, wartości do 300 tysięcy rubli. Najznaczniejsze transporty śledzi wysyłano do Moskwy, Petersburga, Finlandyi, gub. ołonieckiej i archangielskiej koszta przewozu wyniosły 200,000 rubli, ogólny obrót handlowy od 700 do 800 tysięcy rubli.

Zbiory na Węgrzech. Węgierskie ministeryum rolnictwa ogłosiło dane, dotyczące urodzaju zboża na Węgrzech łącznie z Kroacyą i Sławonią w roku 1906: mianowicie zebrano pszenicy—25,9 milionów kwarterów, żyta—7 mil. kwar., jęczmienia —8,6 milionów kwart., owsa —9,8 mil. kwar. i kukurydzy—22 mil. kwar.

Towarzystwo akcyjne przędzalni Poznańskiego w Łodzi zamierza powiększyć kapitał zakładowy o 5 mil. rb. W tym celu zostanie wypuszczona nowa serya akcyi tej samej nominalnej wartości, co i poprzednia, albo podwojona będzie wartość dawnych akcyi.

Zarząd kupieckiego Towarzystwa wzajemnego kredytu w Moskwie zamknął rachunki za rok ubiegły. W roku zeszłym zyski wynosiły 1,021,450 rb., co w porównaniu z dochodami roku zaprzeszłego (381,981 rb.) świadczy o olbrzymim rozwoju Towarzystwa. Jednak wskutek ekspropryacyi 800,000 rubli, wypłacono dywidendy 180 tysięcy rubli, to jest 3,33%.

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków funkcyonaryuszów kolejowych. Według wykazów ministeryum komunikacyi do dnia 1 stycznia r. b. ubezpieczono przeszło 27 tysięcy pracowników kolejowych, przyczem ogólna wysokość sum asekuracyjnych na dożycie i wypadek śmierci dosięgała 24 milionów rubli. Koleje żelazne ubezpieczają o 10 do 15% taniej. niżli prywatne Towarzystwa asekuracyjne.

— **Do stadniny w Bołożówce na Wołyniu** hr. Czosnowski nabył ogiera czystej krwi arabskiej p. n. Hemedani z ojca Ebulhemedani. Nowo nabyty arab urodzony jest w r. 1318 według ery mahometańskiej, a więc ma obecnie lat 5. Nabytek jest niezmiernie cenny dla poprawienia i rozwoju rasy końskiej w kraju naszym.

Z gimnastyki i sportu.

Raoul le Boucher, znakomity zapaśnik francuski, zmarł niedawno i śmierć jego budzi wielki żal wśród miłośników sztuki zapaśniczej, którzy znali zmarłego. Prawdziwe nazwisko jego było Raoul Mussen, z zawodu rzeźnik, jak zresztą pseudonim jego wskazuje, pracował z początku w skromnej jatce na bulwarze Ornano w Paryżu. Uprawiać walkę zaczął, mając lat 16. Był wówczas nadzwyczajnie chudy i nic nie zdradzało w nim nadzwyczajnej siły, jaką Raoul zdobył potem. Opiekowali się nim Paweł Pons i Beaucairois, najsławniejsi zapaśnicy francuscy. Pod ich kierunkiem le Boucher walczył z dawnemi sławami — jak père Fournier, Max Joly, Henry i Deraux. Pierwsze prawdziwie udatne popisy siłackie Raoula le Boucher odbyły się w 1900 roku na placu wystawy powszechnej. Tam, w urządzonej sztucznie wiosce szwajcarskiej, le Boucher walczył z siłaczami szwajcarskimi na specyalnie szwajcarską walkę z uchwytem za spodnie, zawinięte powyżej kolan. Jako zapaśnik cyrkowy, pierwsze tryumfy święcił Raoul z roku 1903, kiedy walczył z Petersenem, Duńczykiem. Petersen wówczas powalił Raoula — ten jednak, walcząc, wykazał tak znaczną technikę i siłę, że odrazu został zaliczony do najlepszej klasy zapaśników. W walce o złoty pas—leinture d' or— nagrodę miasta Paryża, Raoul zwyciężył najtęższych przeciwników.

Zmarłego nazwano zapaśnikiem przyszłości i następcą a spadkobiercą sławy Pawła Ponsa. Nie dano jednak, było Raoul'owi Musson dożyć największych tryumfów, bowiem, mając zaledwie 24 lata, umarł na drętwicę karku.

Ciekawem jest. iż trzy lata temu nie wzięto Raoula do wojska dla nieuleczalnej wady serca.

Austryacki związek klubów atletycznych jest obecnie w okrutnych opałach. Ów *Österreichische Atletenklub-Verbam* zaopiekował się walkami zapaśniczemi, odbywanemi w Wiedniu, a które niedawno w cyrku Beketowa zakończyły się skandalami. Zw. Stow. Atletycznych, chcąc rzekomo dać publiczności widowisko prawdziwe, niezafałszowane żadnym podstępem, jął produkować na arenie swoich członków, jako amatorów. Na walki te, niesłychanie nudne, publiczność patrzeć wcale nie chciała. Natomiast wykryto, iż *Osterr. Atletenklub-Verb.* bierze pieniądze za pracę swych członków, chcąc w ten sposób pokryć swoje deficyty. Hałas się uczynił niemały i obecnie sportowe gazety zaprzeczają członkom wspomnianego Związku prawa do tytułu amatorów. Oczywiście, te sprawy oburzyły zapaśników - zawodowców, którym takie historye odbierają chleb. Jak zapewnia „Atletik u. sportzeitung“, Związek ów austryacki wstąpił na śliską drogę.

Zakłady na wytrwałość w krążeniu maczugami rozgrywały się między dwoma siłaczami w londyńskim teatrze „Olympia“ przed kilkunastu dniami. Zapaśnicy: Tom Burrows i Harry Burton zaczęli ćwiczenia w środę, o godz. 9 m. 20 rano, a skończyli jednocześnie w piątek, o godz. 10 m. 25 wieczorem, bijąc tym rekort podobny, a mierzący 61 godzin. Pomimo niesłychanie długiej i monotonnej tej pracy—obaj atleci nie zdawali się być zbyt wyczerpanymi.

Zawody łyżwiarskie, odbyte niedawno w Daros, przyniosły największe zwycięstwo Oeholmowi ze Sztokholmu. Między innemi zdziałaniami, Oeholm przebiegł przestrzeń pół kilometra w 44½ sek., drugim. był Stern.

W zawodach na jazdę parami zwycięstwo osiągnęli państwo Johnson z Londynu.

W konkursie pan nagr. za najzręczniejszą jazdę została nagrodzoną Miss Lycett.

Konkurs jazdy na ski odbył się na pograniczu Szwajcaryi i Francyi, urządzony przez Club Alpin Français; zapasy zgromadziły przeszło 300 łyżwiarzy z całego świata. Pierwszeństwo w jeździe i skokach zdobył, oczywiście, Norweg — Smith. Drugim był sierżant Despujols, najlepszy jeździec na ski w armii francuskiej. W konkursie tym brał udział nawet generał Galieni, wielki zwolennik zimowego sportu.

W Helsingforsie odbędą się wspaniałe sportowe zapasy zimowe w dniu 9, 10, 11 i 12 marca r. b. zawody w jeździe na łyżwach, na ski, w grze Hockey na lądzie, dalej popisy gimnastyczne, wyścigi konne i konkurs strzelecki. Następnie zabawy i festyny, które przyciągną do Helsingforsu wiele gości z całego świata. Zapisy do zawodów przyjmuje p. Gosta Wasenius w Helsingforsie.

Gra w olbrzymią piłkę, zwana Pushball, jest nową grą, przypominającą piłkę nożną, czyli kopaną. Jak w ostatniej, celem graczy jest przeprowadzenie piłki przez określoną linię, której znów bronią gracze przeciwnicy. W piłkę olbrzymią, jak domyśleć się łatwo, grają, używając piłki znacznych rozmiarów. Piłka więc taka waży około 5-ciu pudów i mierzy 18 stóp średnicy. Graczów winno być 16-u, t. j. ośmiu przeciw ośmiu. Najtrudniejszem jest puszczenie takiej piłki w ruch. Niebaczny, ktoby chciał zmusić ją do tego kopnięciem. Straszny ból w kościach i upadek oduczy nierozważnego gracza od takiego traktowania olbrzymiej piłki. To też zwykle ową piłkę popychają rękami obie strony przeciw sobie, przyczem takie zmuszanie robi trochę wrażenie piłki nożnej, w jej odmianie zwanej „rugby“. Piłkę toczącą się zatrzymać niezmiernie trudno. Zatrzymują ją głowami, plecami—jak mogą zagrożeni przeciwnicy.

Piłka olbrzymia, czyli „Pushball“ jest ćwiczeniem bardzo zdrowem, a mniej wyczerpującem i niebezpiecznem, niż zwykła piłka nożna. Tutaj bowiem naprawdę pracuje całe ciało, a odwaga i przytomność wyrabia się również znakomicie.

Pielęgnowanie zębów jest dla atletów niemniej ważnem niż pielęgnowanie mięśni. Kto bowiem ma zęby źle utrzymane i pokarmów spożywanych nie żuje dokładnie, naraża się wciąż na zaburzenia w trawieniu. Wiadomo też, że aby być atletą, należy być przedewszystkiem zdrowym—to też atleci na stan zębów swoich baczną powinni zwracać uwagę.

Maćko z Bogdańca.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Ogłoszenia.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.